Nr 117 — Sobota 24 maja (6 czerwca) 1908 r. — Rok III.

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych.
Adres Redakcyi, Administracyi i Drukarni Polskiej: Kijów, Prorezna 9 (Wasilczykowska).
Telefonu № 1672.
Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Administracya otwarta od 10—4 po południu i od 6—8 wieczorem.
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6 wieczór.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE i LITERACKIE.

Prenumerata:	miesięcznie	kwart.	półrocz.	rocznie
W kraju	.85	2.50	4.50	8.—
Zagranicą	1.35	4.—	7.—	14.—

OGŁOSZENIA: Od wiersza petitowego przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 kop. pierwszy i 10 kop. następny raz.
Numer pojedynczy 5 kop.
Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

KALENDARZ.

24 (6) Joanny.

Biuro kij. rz.-kat. Tow. dobroczynności, Mała-Żytomierska Nr 8, otwarte każdodziennie od 10 do 2-ej, oprócz świąt i niedziel.

Biuro pracy przy kij. rz.-kat. Tow. dobroczynności, Mała-Żytomierska Nr 8, otwarte codziennie od 10 do 1-ej i od 5-6-ej oprócz świąt i niedziel.

Wydział „Letnisk" przy kij. rz.-kat. Tow. dobroczynności, Mała-Żytomierska Nr 8, otwarty codziennie od 11-ej do 1-ej oprócz świąt i niedziel.—Zapisy dzieci na „Letniska" każdodziennie od 5-ej do 6-ej oprócz świąt i niedziel. — Zapisy dozorców, dozorczyń, kucharek dla „Letnisk" w czwartki i niedziele od 2-ej do 3-ej.

Biuro Tow. Oświata (Kreszczatik 1 klub „Ognisko"), otwarte od 10 do 1 i od 2 do 4 po południu codziennie oprócz niedziel i świąt.

Pol. Tow. Miłośników Sztuki Kreszczatik Nr 41 Kancelarya otwarta od 5—7 wiecz.

Biuro Koła Kobiet-Polek (Luterańska 6 m. 15) otwarte od g. 12 do 2 w poniedziałki, wtorki czwartki i piątki.

Biuro Polskiego Tow. Kolonii Letnich (Fundukiejowska 26, czytelnia p. H. Oleckiej), otwarte w dnie powszednie od godz. 11-ej do godz. 1-ej po poł.

Biuro Związku Równ. Kobiet Polskich (M. Włodzimierska Nr 26, w lokalu p. Kozłowskiej), otwarte w niedzielę, wtorki, czwartki od 12—2 pp., przyjmuje wpisy oraz udziela informacyi.

Biblioteka miejska: od 8 do 8.

Biblioteka Uniwersytecka: od 8 do 3.

Nowe trójprzymierze.

Zjazd monarchów w Rewlu nastraja całą prasę niemiecką na ton elegijny. W Berlinie zazdrosnem patrzą okiem na zbliżenie anglo-rosyjskie. Po entuzyastycznem przyjęciu prezydenta rzeczypospolitej francuskiej przez całe społeczeństwo angielskie, po stwierdzeniu przyjaźni z Francyą *entente permanente*, jak się wyraził król Edward VII, następnie zacieśnienie stosunków z Rosyą. Niemcy są wzięte w kluby z dwu stron. Od ściany zachodniej i od ściany wschodniej nie grozi wprawdzie żadne bezpośrednie niebezpieczeństwo — ale też niema przyjaciół. Polityka niemiecka musi poważnie liczyć się z faktem, że nowe trójprzymierze, powołane do życia przez Anglię obaliło nadużycie wpływu niemieckiego w Europie. Już odtąd nie potrafią Niemcy Wilhelma II narzucać się na arbitra spraw politycznych, ani na konferencyach pokojowych ani w areopagu dyplomatycznym. Europa wyswobodziła się z pod hegemonii niemieckiej. I to jest bezpośredni rezultat zjazdu monarchów w Rewlu i entuzyastycznych dni francusko-angielskich. Trójprzymierze angielsko-francusko-rosyjskie ma niezawodnie pokojowe cele na oku, nie dąży do zdobyczy ani do zmian terytoryalnych; ale samym faktem swego istnienia godzi w hegemonię niemiecką i wskazuje światu nowe kulturalne cele. I z tem także muszą się Niemcy liczyć, że nowe trójprzymierze wywiera wpływ przyciągający na składniki starego, z musu istniejącego, bojaźnią i wzajemnem niedowierzaniem sklejonego trójprzymierza środkowo-europejskiego. Włochy były zapewne niepewnym sojusznikiem, sprawiały nie mało kłopotu kanclerzowi niemieckiemu z powodu swego pociągu do „extratoury" i powinowactwa duchowego z Francyą. Czy dziś Włochy na długo potrafią się oprzeć sile przyciągającej franko-angielskiego sojuszu? Czy przymierze niemiecko-austryackie potrafi przeważyć uczuciowe prądy w narodzie włoskim, pchające go od lat w kierunku Francyi i Anglii.

Ale i Austrya nie jest murowanym sprzymierzeńcem. Tyle wspomnień historycznych spoczywa na drodze walki o hegemonię w Niemczech, tyle upokorzeń w ciągu jednego panowania Franciszka Józefa zagradza drogę do istotnego i szczerego sojuszu, że tylko konieczność, a wcale nie dobra wola, zapędza Austryę do sojuszu z Niemcami. Możność zmiany tego stosunku powita Austrya słowiańska, Austrya powszechnego prawa głosowania, Austrya następcy tronu, Austrya przyszłości—z entuzyazmem. Idzie tylko o to, aby miała pewność, że jej nowy system aliansów zagwarantuje to stanowisko, które obecnie posiada.

Austrya nie z entuzyazmu zawierała przymierze z Prusami. Kiedy po wybuchu wojny francusko - niemieckiej Austrya musiała określić swe stanowisko wobec Prus, zebrała się w Burgu wiedeńskim rada koronna pod przewodnictwem cesarza Fr. Józefa. Obecni byli obydwaj prezydenci ministrów; austryackim był wówczas polak, hr. Alfred Potocki, że strony Węgier hr. Juliusz Andrassy.

Ówczesny minister spraw zagranicznych, hr. Beust, doradzał, aby Austrya nie oświadczała narazie swej neutralności, lecz mobilizowała wojsko.

Hr. Potocki domagał się kredytu mobilizacyjnego. Jedynie tylko wierny sojusznik prusaków, hr. Juliusz Andrassy, przemawiał za ogłoszeniem neutralności. Głos jego w radzie korony przeważył. Cesarz Franciszek - Józef, pod wpływem węgrów, zgodził się na neutralność Austryi.

Obecnie węgrzy już nie będą decydować o stanowisku Austryi. Większość słowiańska w Austryi jest niewątpliwą, a wstręt do polityki pruskiej nie pozwoli delegacyi parlamentu z powszechnego prawa głosowania na popieranie polityki niemieckiej w Austryi.

Chwila, w której Austrya przestanie być wasalem Prus, daje się dziś już przewidzieć. Ale w polityce niema próżni. Austrya nie może wyskoczyć z trójprzymierza i znaleźć się w powietrzu. Austrya musi mieć przygotowany grunt pod nogami, system nowych aliansów, któryby jej zagwarantował niezależność państwową i stanowisko mocarstwowe.

Ten nowy system państwowych sojuszów obecnie się tworzy. Autorem jest niezawodnie król Edward VII. Sojusz anglo-francuski już ma głęboko zakorzenione sympatye u obydwu narodów, sojusz franko-rosyjski przetrzymał najkrytyczniejsze chwile wojny rosyjsko-japońskiej; obydwa te dwustronne sojusze istnieją i siłą swą ważą w świecie. Szło o połączenie je w jedną całość.

Zdaje się, że praca króla Edwarda VII nie była daremną. Znalazł on owo ogniwo, którem spoił obydwa sojusze i wytworzył trójprzymierze anglo-franko-rosyjskie. Teraz kolej na Austryę.

Z chwilą, kiedy się w niem znajdzie Austrya i Włochy, odosobnienie Niemiec w Europie będzie całkowite: *splendid isolation*.

Niemcy rozumieją całą grozę położenia.

Używają więc wszelkich sprężyn, aby przerwać nici nawiązującego się przeciw nim sojuszu.

W tym celu pracują w Londynie i Petersburgu. Popierają myśl zbliżenia się Niemiec do Anglii, wysyłają burmistrzów miast południowo-niemieckich do Londynu, pochlebiają dumie narodowej angielskiej, wskazując, że sojusz niemiecko - angielski odpowiada kulturze dwu najbardziej cywilizowanych narodów. A równocześnie socyalna demokracya niemiecka wpływa na stronnictwo robotnicze angielskie i wysuwa argumenty ogólno-ludzkie, najogólniejsze ideały ludzkości przeciwko sojuszowi, mającemu najbliższe cele praktyczne na oku.

Prasa germanofilska w Londynie poczyna wysnuwać zastrzeżenia nawet przeciw sojuszowi franko-angielskiemu. A jednocześnie odzywają się niemądre głosy w prasie reakcyjnej rosyjskiej, zostającej stale pod wpływem niemieckim. Wysuwają w Rosyi zastrzeżenia przeciw sojuszowi z Anglią. Rozumiemy, że dla celów prusofilskich byłby ten sojusz klęską. Ale niemniej sądzimy, że instynkt narodu rosyjskiego wyraźnie wskazuje Anglię, a nie Prusy jako gwarancyę rozwoju i pomyślności narodu rosyjskiego. I dlatego nowe trójprzymierze ma ogromne powodzenie. A tego się właśnie Niemcy najbardziej obawiają.

W. L.

Sprawozdanie d-ra Kramarza.

Poseł do rady państwa, d-r Kramarz, zdał w tych dniach w Wiedniu wobec przedstawicieli wszystkich klubów słowiańskich sprawę z podróży do Petersburga i Warszawy.

Wszyscy członkowie Koła polskiego byli obecni z wyjątkiem prezesa, prof. Głąbińskiego.

Postanowiono wysłać podziękowania telegraficzne do prezesa Dumy, Chomiakowa, Krasowskiego, generała Wołodimirowa i Adama hr. Krasińskiego.

D-r Kramarz domagał się w przemowie swojej wyboru komitetu stałego, wniosek ten jednak odłożono, ponieważ Wojciech hr. Dzieduszycki oświadczył, że Koło polskie musi najpierw naradzić się w tej sprawie.

Z ukraińców zjawił się tylko poseł Okuniewski, zdaje się jednak, że i on nie będzie brał udziału w zjeździe, ponieważ delegat ukraińców nie będzie uznany za przedstawiciela oddzielnej narodowości.

Goście słowiańscy.

—:⁂:—

Narada u ordynata Krasińskiego.

Na śniadaniu u Adama hr. Krasińskiego byli obecni — oprócz trzech gości słowiańskich — pp.: d-r Karol Benni, d-r Ignacy Baranowski, Zygmunt Balicki, poseł ziemi Siedleckiej Dymsza, b. poseł Dębiński, b. poseł Tomasz hr. Potocki, Seweryn ks. Czetwertyński, Stanisław Libicki, Adolf Suligowski, Maurycy hr. Zamoyski, adw. przys. Leon Papieski, Edmund Jankowski, b. poseł Franciszek Nowodworski, członek komitetu słowiańskiego Wołodimirow.

Po śniadaniu odbyła się narada, na której goście słowiańscy udzielali szczegółowych informacyi, jakie przedmioty mają być poruszane na przedwstępnych naradach w Pradze czeskiej, a które to narady mają przygotować materyał do zjazdu słowiańskiego w Pradze.

Zgodzono się na następujące zasady:

1) Stanowisko poszczególnych ludów słowiańskich na podstawie równouprawnienia, rozwoju samorządu własnego, udzielonego przez państwa zwierzchnicze, zmierzające jednocześnie do popierania wielkości i siły tegoż państwa w interesach wspólnych.

2) Kartel wszystkich towarzystw oświatowych słowiańskich.

3) Popieranie międzysłowiańskiego ruchu książkowego i wymiana książek.

4) Utworzenie we wszystkich krajach biur prasy i dzienników, informujących źródłowo w sprawach słowiańskich.

5) Rozwinięcie sokolstwa we wszystkich krajach słowiańskich i wypływające stąd zjazdy Sokołów, ułatwiające zbliżenie i poznanie wzajemne słowian.

6) Częstsze wycieczki do krajów słowiańskich dla zaznajamiania się z nimi, zamiast wycieczek, odbywanych głównie do krajów niemieckich, jak dotychczas.

7) Wystawa wszechsłowiańska w Moskwie w 1911 roku, na której słowianie będą mogli pokazać, czego byliby w stanie dostarczać sobie wzajemnie z własnych wytworów.

8) Z czasem wycieczki włościan do krajów słowiańskich, stojących wysoko pod względem kultury rolnej, dla zapoznania się z nią i przyswojenia sobie, co jest tego godne.

Przedstawiciele stronnictw tutejszych oświadczyli, że warunków żadnych przyjmować nie mogą, dopiero po naradach w stronnictwach złożą swoje deklaracye.

Głosy prasy.

„Słowo" warszawskie tak między innemi pisze o poniedziałkowej uczcie słowiańskiej:

„Wyszafowano na bankiecie wczorajszym wielką mnogość — słów. Statystyka wykazałaby niewątpliwie, że użyto najobficiej wyrażenia: „idea słowiańska". Otrzymywało się jednak wrażenie, że pod tęczą tych dwóch wyrazów, szumnie brzmiących, niema granitu: dokładnego zrozumienia, jakie ma kształty realne ta programowa „idea słowiańska".

„Bodaj, że dałoby się ściśle ustanowić jedną tylko kardynalną cechę zasadniczą tej idei, mianowicie tę, że propagowane (byli mówcy, którzy wprost o „apostolstwie" mówili) zrzeszenie się słowian ma stanąć na fundamentach: równości, swobody i braterstwa. Przeto: żadnej hegemonii, żadnego podporządkowywania interesów jednego narodu słowiańskiego interesom innego narodu, żadnych „starszych" i „młodszych" braci w wielkiej rodzinie słowiańskiej"...

A następnie:

„Doznanemu wrażeniu pozwólmy zapelować do trzeźwej rozwagi. Powie nam ona, że owe *uczucia* wszechsłowiańskie, o których tyle mówiono, faktycznie należy dopiero — wyrabiać. To, co ma być osiągnięte przez akcyę neosłowiańską, nie może być przecież dziełem — uczuć. Zrzeszenie się słowian nie może być sprawą uczucia, lecz leży *w interesie* słowian".

„Głos Warszawski" przychodzi do wniosku, że:

„Przedewszystkiem, jak to widocznem było z przebiegu przyjęcia onegdajszego gości słowiańskich w Resursie obywatelskiej, dla wielu ludzi powierzchownych cała sprawa słowiańska sprowadza się widocznie do sposobności wygłaszania mniej lub więcej pustych frazesów deklamacyjnych, gdy tymczasem zasadniczą cechą nowego ruchu słowiańskiego jest właśnie brak afektacyi uczuciowej, zamiast której na pierwszym planie staje realizm myślenia politycznego. Do przemówień bankietowych niepodobna oczywiście przykładać miary zbyt surowej i ścisłej, w każdym jednak razie żałować wypada, że na przyjęciu onegdajszem gości słowiańskich było tak wiele pustej deklamacyi, że, z wyjątkiem przemówień Franciszka Nowodworskiego i Henryka Konica — nie dotykamy tutaj ich treści merytorycznej — mowy polskie przeważnie nie były dopasowane do charakteru momentu bądź co bądź politycznego. Objaśnić to oczywiście można pośpiechem w organizacyi przyjęcia oraz brakiem wyrobienia politycznego w społeczeństwie naszem, poza tem jednak objaw ten wypłynął niewątpliwie z tego nieporozumienia, że dla pewnych sfer społeczeństwa naszego sprawa słowiańska w swej obecnej fazie jest tylko sposobnością do wylewów uczuciowych, od których w istocie swej jest ona jak najdalszą. Przyznać trzeba, że nie jest bynajmniej winą inicyatorów tej sprawy, jeśli została ona postawiona przez pewne sfery społeczeństwa naszego na gruncie uczuciowym. Przemówienie d-ra Kramarza nie miało charakteru uczuciowego. Tak samo w Petersburgu, jak w Warszawie, d-r Kramarz mówił o realnych i konkretnych zagadnieniach politycznych, nie o uczuciach. Żałować więc wypada, że i my, z naszej strony, do nich też dostroić się nie potrafiliśmy.

„W niektórych, mniej uchwytnych przejawach uczty onegdajszej, jak w niektórych okrzykach, w podkreślaniu oklaskami pewnych momentów przemówień, a nawet i w ich tonie — zaznaczyła się przytem niemiła tendencya do uczynienia ze sprawy słowiańskiej nowego terenu do zaznaczania uczuć pewnej rezygnacyi, a nawet — powiemy to otwarcie — do zapomnienia o naszej godności narodowej. Prawda, że na uczcie onegdajszej, obok poważnych przedstawicieli różnych sfer społeczeństwa naszego, znaleźli się dziwnym trafem ludzie, którzy może cieszą się uznaniem w niektórych sferach sportowych, ale z polityką i sprawami społecznemi zbyt mało mają wspólnego. Zachowanie się tej gromadki wywołało parokrotne protesty ze strony innej części zgromadzenia, gościom zaś słowiańskim mogło dać wyobrażenie zupełnie mylne o nastroju społeczeństwa polskiego. Tymczasem sprawa słowiańska, tak jak jest stawiana obecnie, nie wymaga wcale od nas aktów rezygnacyi z czegokolwiek i nietylko pozwala, ale wprost wymaga od nas, ażebyśmy posiadali pełnię poczucia naszej godności narodowej.

„Rzecz prosta, że te objawy ujemne, na które tutaj wskazaliśmy ogólnie, nie tkwią bynajmniej w samej istocie sprawy słowiańskiej i nie przez nią zostały wywołane. W społeczeństwie naszem istnieją i istniały zawsze żywioły o słabem poczuciu narodowem, które czepiają się każdej idei, każdego ruchu, który, zdaniem ich, daje im pewną „swobodę ruchów" w kierunku pozbycia się zasad narodowych. Żywioły te nie odgrywają na szczęście roli ani decydującej, ani nawet naprawdę wpływowej w społeczeństwie naszem. Tembardziej przeto jest rzeczą niedopuszczalną, ażeby żywioły takie zabarwiały obecnie uczestnictwem swem taką sprawę, jak sprawa udziału polaków w nowopowstającym ruchu słowiańskim."

„Goniec" zajął stanowisko wręcz opozycyjne, a „Nowa Gazeta" zwraca uwagę, że rezultat konkretny narad słowiańskich ujawni się dopiero — w Pradze.

„Po mowie wczorajszej — pisze — ci, dla których istniały wątpliwości i zastrzeżenia, pozostali przy nich, nie znalazłszy w zebraniu nic nowego poza ogólniejszemi wskazaniami postulatów „braterstwa słowiańskiego.

„Hasło neoslawizmu ma brzmieć: równość, wolność i braterstwo. Ten *leitmotiv* przewijał się po przez wszystkie mowy — i te, które były wygłoszone po polsku, i te, które wypowiedziano w innych językach słowiańskich. Jest to oczywiście ideał, odległe jeszcze morze, jak się wczoraj wyraził Adam hr. Krasiński — morze tych zastępów Xenofonta, co je z bardzo daleka witali, jako cel upragniony. Ale w długim pochodzie, który ma nas prowadzić do tego ideału, tyle jest przeciwności, tyle dróg nieznanych i manowców, tyle mroków, że nim staniemy u brzegu morza, należało rozwidnić choć pierwsze ścieżki pochodu. Wczoraj mówiono tylko o celu, o idei neosłowiańskiej, ale nie rozwiązano żadnego z pytań intrygujących, jakie się narzucały zebranym. Nikt nie poznał wczoraj tych zmienionych warunków, które mają sprzyjać solidarności i braterstwu słowiańskiemu. Argumentami były tylko entuzyastyczne słowa p. Dmowskiego, na które się powoływano".

Z gazet galicyjskich „N. Reforma" pisze:

„Bankiet słowiański w Warszawie zamyka pierwszą, wstępną część prac, starań i zabiegów, podjętych przez kilku słowian w celu przygotowania zjazdu wszechsłowiańskiego, który, zdaniem optymistów, ma zainaugurować nową erę w życiu polityczno-kulturalnem narodów słowiańskich.

„Rezultat tych starań jest o tyle pozytywny, że konferencya wstępna, na której ma się ustalić program prac zjazdu, odbędzie się rzeczywiście w Pradze 12 lipca, przy udziale delegatów polskich. Przed zebraniem się tej konferencyi i przed okazaniem się jej wyników nie można naturalnie nic więcej o dalszych skutkach rozpoczętej obecnie akcyi powiedzieć.

„Dni słowiańskie nad Newą i jeden dzień słowiański nad Wisłą miały jeszcze tę cechę, że w ich ciągu sprawa polska znajdowała się niemal stale na porządku dziennym dyskusyi rzeczowej i toastowej zarówno, przyczem panowała powszechna zgoda co do teoryi, że kwestya polsko-rosyjska jest podstawowem zagadnieniem w tym „neoslawizmie", i że jako taka, musi być przedewszystkiem załatwiona.

„Nie jest to odkryciem nowej Ameryki, ponieważ dotąd nie było jeszcze nikogo, ktoby przeczył, jakoby kwestya polsko-rosyjska wogóle istniała i jakoby jej nie było potrzeba załatwiać. Na najważniejsze pytanie, jak mianowicie tę sprawę załatwić, odpowiedzi dawano w ciągu dni słowiańskich często i pochopnie, ale dużo w nich było sentymentu taniego i mgły nastrojowej, natomiast mało tej myśli jasnej i pozytywnej, która jedynie jest zwiastunką czynów.

„Wskutek tego gościna słowiańska nad Newą i nad Wisłą, mimo wszystkich obustronnych serdeczności, które jej towarzyszyły, nie daje jeszcze środków do przezwyciężenia sceptycyzmu, z jakim należy w obecnej sytuacyi odnosić się do — „marzeń neosłowiańskich".

A „Słowo Polskie", naczelny organ galicyjskiej demokracyi narodowej, tak interpretuje petersburską mowę Dmowskiego:

„Prasa rosyjska, utożsamiając Rosyę ze słowiańszczyzną, tak długo wmawiała w społeczeństwo, że polacy są wrogami słowian, iż sama w końcu uwierzyła w tę tezę i obecnie ogarnia ją zdumienie na widok faktu, że tak nie jest. Oczywiście, najbardziej zdumione jest „Now. Wremia", organ, który stale traktował nas jako renegatów słowiańszczyzny, „łacinników", związanych ideowo ze „zgniłym zachodem".

„Cóż powiedział Dmowski? Oto poprostu stwierdził, że polacy są obecnie najbardziej wysuniętą placówką słowiańską przeciw wzrastającej nawale niemieckiej, że polska walka dziejowa jest obecnie wspólną walką i wspólną sprawą dla wszystkich słowian i odwrotnie, sprawa słowiańska jest sprawą polską bez zastrzeżeń; co do współdziałania polaków z Rosyą, to możliwe jest jedynie wtedy, gdy polacy będą mieli pewność, iż broniąc interesów Rosyi, bronią jednocześnie swych własnych interesów.

„Oświadczenie Dmowskiego jest zgodne ze stanowiskiem, jakie oddawna społeczeństwo nasze zajmowało wobec świata słowiańskiego i walki jego z zaborczością teutońską. Nie stanowi ono zgoła jakiegoś w zapatrywaniach politycznych narodu naszego „przełomu". Nowem jest w nim tylko skonstatowanie przez polityka polskiego nowego istotnie zwrotu w słowiańskim ruchu, który dawniej, dążąc do pochłonięcia samodzielnych kultur historycznych poszczególnych narodów słowiańskich w morzu słowiańskiem, a jak Puszkin wyraźnie mówi „w morzu rosyjskiem"—dziś poczyna pojmować, iż pierwszym warunkiem solidarności słowiańskiej jest uznanie pełnego prawa do samodzielnego rozwoju każdego z narodów słowiańskich.

„Pojęty w ten sposób ruch słowiański może mieć istotnie przyszłość; ma on bowiem realne podstawy w obecnym układzie międzynarodowych stosunków Europy. Ale żeby mógł on ugruntować się do tyla, aby stał się czynnikiem konkretnej polityki, trzeba nasamprzód, aby ogół społeczeństwa rosyjskiego i rząd rosyjski zechciały się szczerze wobec nas zasadą solidarności słowiańskiej kierować

„Dziś wszakże powiedzieć należy, iż dużo jeszcze trzeba na to czasu i wiele pracy, aby w Rosyi stosunki tak się zmieniły, aby polacy mogli uznać solidarność swych interesów z interesami państwa rosyjskiego.

„Prasa rosyjska zdaje się na ogół tego jednak nie rozumieć. Jeśli zjazd posłuży do lepszego wyjaśnienia społeczeństwu rosyjskiemu właściwego stanu kwestyi polsko-rosyjskiej, wyjaśnienia jej, że w interesie samej Rosyi leży załatwienie tej kwestyi w sposób pozwalający na urzeczywistnienie naprawdę hasła solidarności słowiańskiej, które pozostać musi pustym tylko dźwiękiem, póki Rosya czynami go wobec nas nie zadokumentuje, będzie to na razie tym zyskiem, jaki dać on może".

Kandydatury polskie do sejmu pruskiego.

—(-)—

Na walnem zebraniu delegatów komitetów wyborczych powiatowych z Wielkiego Księstwa Poznańskiego, które odbyło się w Poznaniu w poniedziałek, uchwalono następujące kandydatury polskie do sejmu pruskiego:

1) Okręg Średzko-Wrzesińsko-Śremski: d-r Henryk Szuman, Wojciech Korfanty, ks. prałat Stychel.

2) Kościańsko-Śmigielsko- Grodzisko-Nowotomyski: redaktor Idzi Świtała i ks. Styczyński.

3) Pleszewsko-Jarocińsko -Krotoszyńsko-Koźmiński: ks. prałat Jażdżewski i Sas-Jaworski,

4) Odolanowsko - Ostrowsko - Ostrzeszowsko-Kępiński: d-r Mizerski i d-r Niegolewski.

5) Gnieźnieńsko-Witkowski: dyrektor Grabski.

6) Wągrowiecko-Mogileńsko- Żniński: Janta-Połczyński i ks. Kurzawski.

7) Wschowsko-Leszczyńsko-Rawicko-Gostyński: ks. prałat Stychel. (Z powodu kompromisu z centrum, polacy stawiają w tym okręgu tylko jednego kandydata, pozostawiając dwóch centrowcom).

8) Poznański wschodni i zachodni i Obornicki: ks. Mędlewski i d-r Szułdrzyński.

9) Babimojsko-Międzyrzecki: redaktor Bernard Milski i gospodarz Jan Janiszewski.

10) Międzychodzko - Skwierzyńsko - Szamotulski: ks. kanonik Zimmerman. (Z powodu kompromisu drugi mandat zostawiony centrowcom).

11) Inowrocławsko - Strzelińsko - Szubiński: ks. prałat Laubitz i d-r Tadeusz Trzciński.

12) Bydgosko-Wyrzyski: Leon Czarliński, ks. Treder i ks. Tesmer.

13) Czarnkowsko-Wieluńsko-Chodzieski: Walery Łebiński i ks. Spychalski.

14) Poznański miejski: d-r Roman Szymański.

Sprawa zmiany regulaminu wyborczego odroczona została do przyszłego walnego zebrania.

Z Wilna.

—:—:—

(*Korespondencya własna „Dziennika Kijowskiego"*).

Dnia 20 maja.

Tak niedawno pisaliśmy o straceniu nieletniego Awdoszki za zbrodnię, dokonaną z rozmysłem i dla rabunku; przed paru dniami w takiż sposób zakończyła się sprawa czterech sprawców morderstwa dla rabunku niedawno dokonanego.

Wstrząsa się dusza ludzka na wieści coraz częstsze o zjawiających się takich potworach ludzkich, które przecież takimi na świat nie przyszły, a są wynikiem warunków, w których od dziecka wzrastały. Najlepszym dowodem tego są słowa, wyrzeczone przez jednego z morderców, gdy stanął na placu kaźni. Donośnym głosem wyznał, że zgrzeszył ciężko, że kara słusznie mu się należy — a zwracając się do żołnierzy, dawnych kolegów, zawołał: „Bracia, żyjcie uczciwie, odganiajcie od siebie złe pokusy, ja wam to mówię, zbrodniarz na śmierć skazany".

Mniej więcej to samo powtórzyli dwaj inni na śmierć skazani. Byli więc w gruncie ludźmi, którzy mogli nie zejść na dno zbrodniczej przepaści, gdyby ich tam nie popchnęła ciemnota i wódka. Nazwiska skazanych: Sklarenko, Lauszkin, Malinin i Lecyn, wskazują, do jakiej narodowości należą; wszyscy byli żołnierzami.

Jak się dowiadujemy, związek narodu rosyjskiego coraz większą energię wykazuje. Utworzył on Towarzystwo udziałowe i wydzierżawił od skarbu wileńską stacyę poczty konnej.

Jakież ten związek miałby zasługi, gdyby zamiast uprawiać dotychczasową działalność, otoczył opieką moralną przedstawicieli swego narodu.

Faktem nie ulegającym wątpliwości jest, że stracimy kuratora wileńskiego okręgu naukowego, barona Wolffa. Podobno ma on być zamianowany dyrektorem Cesarskiego liceum Aleksandrowskiego.

Niedawno „Goniec Wileński" został skazany na karę 10 rb. za jakieś rzekome wykroczenie przeciw przepisom, odnoszącym się do szyldów, teraz znów los ten sam spotkał redakcyę „Viltisa". W dziedzińcu domu, w którym mieści się redakcya, znajduje się napis litewski, wskazujący lokal redakcyi. Policya zażądała od redaktora, aby na tej wskazówce, obok litewskiego napisu, pomieszczony był rosyjski. Redaktor uznał to żądanie za niesłuszne i odmówił. Policya zaskarżyła go do sądu. Na sądzie redaktor tło-

maczył, że to nie szyld, a tylko wskazówka, która nie może być tłomaczoną, bo jest nazwą pisma. Sędzia pokoju skazał redaktora na trzy ruble kary.

W przeszły poniedziałek została złożona w kancelaryi gubernatora prośba o zezwolenie na pielgrzymkę pobożnych wilnian, którzy chcą wyruszyć tak jak lat minionych, do Częstochowy. Pątnicy mają zamiar wyruszyć z Wilna w końcu czerwca, by zdążyć na odpust 16 lipca nowego stylu: ciekawą jest rzeczą, czy pozwolenie zostanie udzielone i czy przyjdzie ono na czas, przyzwyczajeni jesteśmy do tego, że na odpowiedź miesiącami czekać trzeba.

Zaniepokojony jest trochę nasz ludek zjawieniem się w mieście kilku maryawitów, przybyłych podobno dla rozpoczęcia swej propagandy. Jeżeli tak jest rzeczywiście, będą mieli trudny orzech do zgryzienia, lud nasz jeszcze bałwochwalczo przywiązany do swej religii a przytem nadzwyczaj konserwatywny, niełatwo da się wziąć na „nowinki".

Miesiąc maj w Wilnie, poświęcony głównie kultowi religijnemu, nabożeństwom majowym, bardzo uroczyście odprawianym i licznie uczęszczanym, ma jeszcze inną, zupełnie świecką, cechę. Odbywa się w tym miesiącu doroczny jarmark, który rozsiada się na jednym z największych placów, w dużych, a zupełnie prymitywnie zbudowanych budach drewnianych.

Dawniej ten jarmark miał ogromne znaczenie, zjeżdżano się nań jak na kontrakty kijowskie, załatwiano wszystkie sprawunki; dziś to jest tylko słabiutkie echo dawnej przeszłości, uporczywe trzymanie się bezużytecznego już zwyczaju, który zapewne zaniknie, gdyż kupcy ze wschodu, zrażeni tem, że coraz gorsze robią interesy, mniej licznie co roku się zjawiają, a miejsce ich zastępują żydzi, podszywający się pod nowe firmy i przenoszący z ciasnych zaułków wileńskich tandetne swe wyroby na jarmark.

W tym roku największe zainteresowanie budzi japoński magazyn, który jest jakby malutkiem muzeum sztuki. Każdy przedmiot z takim smakiem, artyzmem i sumiennością wykonany, że doprawdy służyć może za wzór umiejętnego zastosowania sztuki do przemysłu.

Przedmioty stosunkowo tanie budzą zachwyt u publiczności, licznie zwiedzającej ten magazynik; rozmaite wyroby ze słomy i drzewa śliczne są i praktyczne mają zastosowanie nie przypominają w niczem tych bezużytecznych rzeczy, które wyrabiane są u nas, w rozmaitych ochronkach, przytułkach przez dzieci, mające być niby do rzemiosł przygotowane.

Przed kilku dniami uroczyście otwartą została w stowarzyszeniu sług św. Zyty wzorowa pralnia. Jest to rzecz u nas nowa i bardzo pożądana, bo chociaż na brak praczek w Wilnie narzekać nie możemy, nie mamy wykwalifikowanych praczek, tak jak niemamy takich kucharek i pokojówek. Celem tej nowej pralni jest przedewszystkiem wykwalifikowanie pracowniczek. Sprowadzono najnowsze maszyny, użyto najnowszych sposobów prania i prasowania, i przedstawia się pralnia na wzór urządzonej przy zakładzie św. Kingi w Warszawie. Każdy taki krok naprzód, wydobycie się z dyletanckiej pracy, która wszechwładnie u nas panuje, witamy z wielkiem uznaniem.

Na ostatniem posiedzeniu rady i komisyi, pracującej nad projektem otworzenia wyższej uczelni w Wilnie, prezydent miasta przedstawił prośbę, z którą się do niego zwróciło „Koło równouprawnienia kobiet w Wilnie", aby przy rozpatrywaniu kwestyi założenia w Wilnie wyższego zakładu naukowego poczynił starania, by prawa kobiet do wstępowania do tegoż zakładu na równych z mężczyznami prawach uwzględnione były.

Prezeska „Koła równouprawnienia kobiet" podała do gubernatora prośbę o prawo otwierania filii Koła we wszystkich zakątkach gub. wileńskiej, na zasadzie tego, że ustawa Koła określa rejon jego działalności na gub. wileńską.

Do Dumy państwowej, na ręce posła Bułata, Koło litwinek z Kowna wysłało prośbę o skasowanie monopolu w Rosyi i wzbronienie sprzedaży trunków. Na prośbie było przeszło 12,000 pdpisów.

E. W.

Hołd Sienkiewiczowi.

Z Krakowa donoszą o serdecznej manifestacyi na rzecz Henryka Sienkiewicza.

Bawiła tam wycieczka włościan z Przemyskiego, zorganizowana staraniem tamtejszego Koła T. S. L., która przybyła w liczbie 260 osób, celem zwiedzenia pamiątek Krakowa.

Dowiedziawszy się o pobycie Sienkiewicza w Krakowie, cała wycieczka przemyska, do której przyłączyły się wycieczki z Łańcuta, Albigowej, Skawinyi i inne, razem blizko 800 osób, udała się na dziedziniec hotelu Pollera, gdzie H. Sienkiewicz mieszka, ażeby mu złożyć hołd.

Sienkiewicz, zawiadomiony o przybyciu włościan, zeszedł na dziedziniec, witany entuzyastycznymi okrzykami zebranych.

Do największego dziś pisarza Polski przemówił prezes przemyskiego Koła T. S. L., pan Aleksander Morawski, i w krótkich a serdecznych wyrazach złożył imieniem zebranych wycieczek hołd mistrzowi.

Sienkiewicz bardzo wzruszony, podziękował serdecznie zebranym za ich uczucia dla niego i za tę wzruszającą a niespodziewaną owacyę. Dziękował w prostych, a niezwykle ciepłych słowach, a każdy wyraz jego przemówienia padał głęboko w serca włościan.

„Pracowałem—mówił Sienkiewicz—zawsze z myślą, ażeby służyć mą pracą narodowi memu, i za tę pracę moją czuję się aż nadto nagrodzonym, gdy widzę, że najgorętsze pragnienie me, ażeby pisma moje dostały się pod wieśniaczą strzechę, spełniło się".

Następnie, nawiązując swą przemowę do znanego wyroku wiedeńskiego, powiedział: „Wiadomo wam wszystkim, kochani rodacy, o treść wyroku sądu przysięgłych w Wiedniu. Wyrok ten przyjąłem, gdyż nie uchylam się od odpowiedzialności za czyny moje zgodnie z przekonaniem spełnione. Lecz sprawę tę uważam za rzecz podrzędną, czuję się dumnym, żem mógł wobec Björnsona i wszystkich wrogów naszych stanąć w obronie mego ukochanego a nikczemnie spotwarzanego narodu, czuję się dumnym, żem na fałsz mógł odpowiedzieć prawdą — i zawsze stanę w obronie mego narodu, gdy zajdzie potrzeba. Co do wyroku wiedeńskiego—powtarzam raz jeszcze, że uważam go za rzecz podrzędną —nie chciałbym jednak, ażeby dał on powód do pogłębienia się przepaści między narodem polskim a ruskim; bo wyjąwszy jednego jego odłamu i garstki agitatorów — naród ruski pozostał nam bratnim i nie należy go czynić odpowiedzialnym za czyny tych partyi i jednostek, które chcą nas rozdzielić zarzewiem bratobójczej walki".

Oparłszy ręce na głowach małych chłopców, przybyłych z wycieczką, wezwał zebranych do szczerej narodowej pracy nad sobą i nad tem młodem pokoleniem, które stanowi nadzieję naszej lepszej narodowej przyszłości i życzył zebranym powodzenia w dalszej pracy nad uświadomieniem kulturalnem i narodowem ludu polskiego i, dziękując raz jeszcze za urządzoną mu niespodziankę, oświadczył, że nie zapomni do grobu wrażeń, jakie mu ta chwila dała.

Po kilku jeszcze serdecznych przemówieniach ze strony innych mówców, powrócił Sienkiewicz do siebie, żegnany raz jeszcze entuzyastycznie, gdy ukazał się w oknie, poczem wycieczka rozeszła się pod silnem wrażeniem, jakie uroczystość ta na nich wywarła.

W ciągu uroczystości tej zebrało się wiele inteligencyi, głównie przejezdnej i zamieszkałej w hotelu Pollera. Na wszystkich twarzach znać było silne wzruszenie. Wiele osób płakało pod wrażeniem tej imponującej manifestacyi, a na twarzy Sienkiewicza malowało się również ogromnie silne wzruszenie, zwłaszcza, gdy setki głosów po przemówieniu jego zaintonowały pieśń legionów.

Koło polskie wobec rządu austryackiego,

W czasie poniedziałkowych rozpraw budżetowych w parlamencie austryackim, prezes Koła polskiego, Głąbiński, tak określił stanowisko Koła wobec rządu:

„Stosunek Koła polskiego do państwa zostaje niezmienionym. Wprawdzie dokonało się przeobrażenie, gdyż klub ten obecnie w przeważającej większości składa się z ludowych i demokratycznych żywiołów, jednakże zasady polityki Koła polskiego wobec państwa pozostały te same i nie mogą się zmienić. Właśnie w tej okoliczności leży najsilniejsza rękojmia pewności, powagi i stałości polityki polaków w tem państwie. Koło polskie jest gotowe popierać wszystkie zasadnicze warunki pomyślności i rozwoju państwa pod względem materyalnym i moralnym; w szczególności jest ono gotowem czynnie popierać wszystkie usiłowania rządu i stronnictw, które zmierzają do uzdrowienia parlamentu, do przeprowadzenia równouprawnienia narodów i innych zasad konstytucyi. Z drugiej strony musi Koło polskie żądać, aby ustawy istniały nietylko na papierze, lecz były także przeprowadzane. W szczególności trwa Koło polskie przy konstytucyjnej zasadzie wolności wiedzy i nauki, wolności wyznania i sumienia i jest także gotowe zasadę tę energicznie poprzeć, gdyby w rzeczywistości miała być zagrożoną. Lecz Koło polskie nie pojmuje wolności jako swawoli, nie może ono pochwalać tego, jeżeli w państwie tem nadużywa się wolności do tego, aby drażnić najświętsze uczucia religijne lub je prowokować.

„Koło polskie—mówił dalej poseł Głąbiński—jest gotowe do przyjaznego zachowania się wobec wszystkich narodów państwa, a jego stanowisko wobec stronnictw zależnem będzie od tego, jakie stanowisko zajmą te partye wobec Koła i polskiego narodu. Stanowisko Koła polskiego wobec rządu zależnem będzie, jak dotychczas, od tego, jak się rząd zachowa wobec narodowych interesów polaków oraz kulturalnych i gospodarczych potrzeb Galicyi. — Koło polskie spodziewa się z pewnością, że rząd będzie dążył do urzeczywistnienia programu, przedstawionego w mowie tronowej, szczególnie w kierunku reformy politycznej administracyi, sanacyi finansów krajowych, wprowadzenia dwuletniej służby wojskowej, ubezpieczenia na starość i na wypadek niezdolności do pracy dla robotników i drobnych producentów, oraz reform podatkowych. Koło polskie trwa przy tem, aby ubezpieczenie na starość i na wypadek niezdolności do pracy nie ograniczało się tylko do robotników zawisłych, lecz aby było rozszerzonem na drobnych włościan i drobnych przemysłowców. Koło polskie trwa także przy tem, aby ustawa o drogach wodnych wreszcie raz została wykonaną. Mówca oświadcza wreszcie, że klub jego głosować będzie za budżetem".

Curiosum.

„Ruś" przytacza z prac komisyi parlamentarnej do walki z pijaństwem następującą, dość oryginalną rezolucyę:

W d. 30 maja na wniosek członka komisyi, Żełyszewa, uchwalono, aby zaproponować ministerstwu skarbu usunięcie z etykiety urzędowej na butelkach z wódką—herbu państwa, a umieszczenie w tem miejscu czaszki z piszczelami, jak to czynione jest na butelkach z trucizną. Prócz tego wnioskodawca proponuje, aby dla nieobeznanych z działaniem szkodliwem alkoholu umieszczać na etykietach ostrzeżenie.

Jeden z członków komisyi zaproponował tekst następujący:

„Człowieku!

„Chociaż kupiłeś tę wódkę, wiedz jednak, że pijesz truciznę, która cię gubi. Wstrzymaj się, póki nie za późno! Drugiej butelki nigdy nie kupuj!

Ministerstwo skarbu".

Dalsze rozważenie tej sprawy odbywać się będzie na najbliższem posiedzeniu komisyi.

Z prasy rosyjskiej.

„Riecz" pisze:

«Z kwestyą słowiańską wiąże się tyle starych nieporozumień, że nie należy się dziwić tej sprzeczności zdań, która wywiązała się w prasie przy komentowaniu wizyty gości słowiańskich. Poczynając od «S.-Petersburger Zeitung», która woła na alarm i ostrzega polaków i liberałów przed «reakcyjnymi i rosyjsko-szowinistycznymi celami» «nowego panslawizmu» i kończąc na gazecie „Swiet", w której p. Baszmakow „wzywa na ratunek" z powodu postępowych „papug", które grożą, że schwycą mu z przed nosa przedmiot „pożądań całego życia", każdy prąd polityczny stara się tłómaczyć po swojemu zdarzenia, które miały tylko co miejsce. Nasze stanowisko jest bardziej odpowiednie do spokojnych i objektywnych sądów. Nie czyniliśmy nigdy z kwestyi słowiańskiej platformy politycznej, nie uważaliśmy jej za podkład światopoglądu i z zasady wywaliśmy się względem niej z zasadniczą i wrogą nienawiścią. Wobec jednych okoliczności zachowujemy się przyjaźnie względem ruchu słowiańskiego, wobec innych negatywnie. Lecz bez względu na to, jak się zachowujemy względem kwestyi słowiańskiej niepodobna przeczyć, że po pierwsze, ruch ten jest spowodowany przyczynami całkiem objektywnemi i że powtóre opinia publiczna nie może patrzeć na niego obojętnie, a powinna starać się nadać mu pożądany kierunek».

„Należy dodać, że zainteresowanie wzmogło się nie tyle przez nas, ile wskutek takiego poważnego i całkiem wyjątkowego objawu zaborczości niemieckiej, a mianowicie przez ostatnie prawo pruskie o wywłaszczeniu ziem polskich. Prawu temu udało się uczynić to, czego nie udało się uczynić dotychczas nikomu, t. j. zmienić punktu ciężkości narodowo-politycznych dążności polaków, zwróciwszy ich frontem ze Wschodu na Zachód według obrazowego wyrażenia R. Dmowskiego. Drugim czynnikiem objektywnym stało się wzrastające znaczenie Anglii w polityce międzynarodowej i działalność dyplomatów w kwestyi bałkańskiej. Wobec nowej sytuacyi międzynarodowej uwydatniła się już zbyt widocznie bezsensowność dawnej taktyki rosyjskiej: ignorowania słowian i w ten sposób wzmacniania głównego przeciwnika politycznego. Popieranie dążności słowiańskich w Austryi i na Bałkanach, oto nowe zadanie, które nasuwa się całkiem objektywnie dyplomacyi rosyjskiej."

„Gdy teraz od tych podstaw objektywnych zbliżenia słowiańskiego przejdziemy do stosunku subjoktywnego względem niego społeczeństwa rosyjskiego, to niepodobna nie zaznaczyć, że stosunek ten ze strony różnych naszych prądów politycznych nie powinien i nie może być jednakowy".

„Stare słowianofilstwo jest sztandarem, który wciąż jeszcze znajduje się w wiadomych rękach i określić stosunek do tego sztandaru współczesnej inteligencyi rosyjskiej było pierwszorzędnem i głównem zadaniem politycznej mowy, wygłoszonej na bankiecie. Sztandar «nowej słowiańszczyzny» podniesiony przez naszych gości powinien był być scharakteryzowany w sposób niedopuszczający wątpliwości i dwuznaczności. Tylko w tym razie ruch może wywołać uznanie, lub na odwrót jedynie potępienie w szerokich kołach społeczeństwa rosyjskiego".

KRONIKA PROWINCYONALNA.

(Z pism i od korespondentów).

— **Pożar.** W Jankówce, pow. humańskiego, w d. 11 maja po południu, wybuchł pożar w posiadłości włośc. T. Biciuka. Wiatr szybko przeniósł płomienie, tak, że po kilku minutach ogromna część wsi stała w ogniu. Podczas pożaru włośc. N. Mowczan rzucił się do palącego się domu ratować dobytek, ale został przygnieciony sufitem. Wydobyto go z pod gruzów jeszcze żywego, ale z silnemi potłuczeniami i poparzeniami. Ogółem spaliło się 35 chat mieszkalnych, 20 stodół i 52 lamusy. Zginęły oprócz tego w ogniu ruchomości, zboże i pasza dla bydła. Straty wynoszą 25,000 rb. Pożar spowodowany został przez nieostrożne obchodzenie się z zapałkami.

(«Kijewl.»).

— **Szkoła rolnicza.** We wsi Czebotarce, w pobliżu Bałty, otwarto szkołę rolniczą z oddziałem rzemieślniczym. Środki potrzebne na otwarcie szkoły ofiarował zamożny włościanin Iwanow. Gmina przeznaczyła na coroczne subsydyum 600 rb. („Kij. Myśl").

— **Stan zasiewów w guberniach: podolskiej, kijowskiej i wołyńskiej.** Żyto naogół przedstawia się bardzo nierówno. Obok jednej dziesięciny świetnego żyta — druga, absolutnie pozbawiona roślinności. Nierówność taka głównie daje się zauważyć na polach włościańskich, na których lepsze posiewy stanowią wyjątek. Teraz już można powiedzieć, że zaledwie 33% ogólnej przestrzeni zasianego żyta da urodzaj zaledwie średni. Nie lepiej przedstawia się żyto i na polach folwarcznych, z których, jak można przypuszczać, zaledwie połowa da urodzaj średni.

Stan pszenicy jest nieco lepszy. Zasiewy najładniej wyglądają w północnej części gub. kijowskiej zacząwszy od Koziatyna i w powiecie skwirskim, na Wołyniu do Szepetówki, w gub. podolskiej urodzaj średni jest spodziewany w okolicach Jaroszynki i Żmerynki. Najgorzej wyglądają zasiewy w pow. humańskim, następnie ku południowi od Lipowca i wzdłuż linii Wapniarka — Cwietkow. W miejscowościach tych prawdopodobnie zaledwie połowa zasiewów da urodzaj średni. Wogóle, w miejscowościach, w których stan zasiewów jest lepszy, zniszczeniu uległa 1/3 część przestrzeni, w miejscowościach, gdzie zasiewy są gorsze — 2/3 ogólnej przestrzeni. Olbrzymi procent pól przesiewano. Najgorzej wyszli ci gospodarze, którzy tego nie zrobili w nadziei, że pszenica się poprawi na wiosnę. Tymczasem na polach, w marcu pokrytych piękną runią, obecnie pszenica jest tak marna, że w niej zaledwie wróbel się chowa. Dlatego też do ostatnich dni przesiewano ją prosem.

Z jarzyn — powszechnie ładnym jest groch, nieźle wyglądają owies i jęczmień. Co do tego ostatniego, szczególnie ładne są wcześniejsze zasiewy — późniejsze zaczynają schnąć. Buraki natomiast, zasiane wcześniej są rzadkie, zasiane później w czasie deszczów wyglądają bardzo ładnie, najpóźniejsze zaś zasiewy prawie zupełnie nie wschodzą. Na tych plantacyach, gdzie buraki powschodziły, przerywanie ich zostanie skończone przed 1-ym czerwca. W czasie robót na plantacyach robotnika nie brakło, był on tani (do 30 kop. dziennie).

Obecnie zaczynają się ostatecznie wyjaśniać przyczyny takiej dziwnej niejednostajności zasiewów. Ważną rolę odegrały tu deszcze jesienią. Tak naprzykład na linii Koziatyn — Humań ostatni deszcz jesienią spadł 8 sierpnia. Nieliczne zasiewy, zrobione przed tym dniem zapowiadają świetny plon — 150 do 200 pudów z dziesięciny. Obok natomiast znajdują się ogromne przestrzenie posiewów dokonanych po 8 sierpnia, na których nic nie wzeszło. Na Wołyniu, w stronie Zwiakla ostatni deszcz spadł dnia 20 sierpnia, kiedy zasiewy prawie wszędzie były skończone i obecnie ich stan jest o wiele lepszy. Główną zaś przzczyną smutnego stanu oziminy jest to, że kiedy na wiosnę żyto ukazało się z ziemi i zaczęło się poprawiać, schwyciły raptem wiosenne mrozy, i zniszczyły zupełnie wątłe kiełki.

Dalszy rozwój zasiewów będzie w zupełności zależał od przyszłych deszczów. W ostatnich dniach ładny deszcz spadł w okolicach Monasterzysk. Przeszedł on jednak niewielkim pasem, tak że około Oratowa i Koziatyna nie było go ani kropli.

Na Podolu wszystkie zasiewy są spóźnione o 3 tygodnie, wskutek czego bezwątpienia będą tam spóźnione i zbiory.

Ostatnie tranzakcye na przyszłą pszenicę zawierano po 1 rb. 10 kop. za pud na folwarku. Ceny podskoczyły w ostatnim tygodniu.

Wszechrosyjski zjazd cukrowniczy.

(Dnia 23-go maja.)

Około godz. 2-ej, w sali giełdy kijowskiej zebrało się 165 właścicieli i przedstawicieli fabryk cukru.

Zagaił zebranie A. hr. Bobrinskij, prezes związku cukrowniczego. W przemowie swej prezes zaznaczył, że ministerstwo finansów skasowało uchwałę zjazdu cukrowniczego w lutym r. b. według której repartycya wywozu cukru powinna się odbywać proporcyonalnie do produkcyi fabryk. Zdaniem ministerstwa repartycya powinna być proporcyonalną do nadmiarn cukru; nie chcąc jednak krępować przemysłowców, ministerstwo pragnie usłyszeć powtórną opinię zjazdu, z którą jednak będzie się liczyło, o ile zostanie ona przyjętą jednogłośnie; w przeciwnym razie rząd zastosuje środki policyjne, zamykając komory celne dla cukru, eksportowanego ponad normę.

Na wniosek hr. Bobrinskiego odbyły się wybory prezesa i sekretarza. Przez aklamacyę na przewodniczącego powołano hr. A. Bobrinskiego, na sekretarza p. Szulc-Moro.

Zebranie zdecydowało, że fabrykom przysługuje prawo odstępowania innym swych świadectw wywozowych.

Następnie na porządek dzienny została postawiona kwestya sposobu, w jaki ma być dokonaną repartycya wywozu cukru między poszczególnemi fabrykami.

Propozycya, aby uchwałę uważać za jednomyślną została przyjęta jednogłośnie. Przedstawiciel ministerstwa, zarządzający wydziałem podatków niestałych, między innemi, oświadczył, że uchwała oparta na innych zasadach niż ministerska, może zostać skasowaną.

W obec takiego postawienia kwestyi p. L. Brodzki radził prosić rząd raczej o skasowanie unormowania, „jeśli rząd chce naszej ruiny, niech nas rujnuje".

Huczne oklaski wywołała mowa p. Monakowa, który poddał ostrej krytyce postępowanie rządu. Ministerstwo postawiło sobie widocznie za zadanie dręczyć cukrowników, ono stworzyło obecny kryzys w cukrownictwie.

Po p. Monakowie przemawiał hr. Bobrinskij w tonie pojednawczym.

Z następnych uchwał, określających czy repartycya wywozu ma być proporcyonalną do rzeczywistej produkcyi cukru, czy też do normalnej, z wyłączeniem 80 tys. pudów, lub bez wyłączenia, żadna nie otrzymała większości głosów.

W końcu, około godz. 8-ej, przez aklamacyę przyjęto odrzuconą poprzednio uchwałę, że „repartycya wywozu ma być oparta na zasadzie proporcyonalności do rzeczywistej produkcyi każdej fabryki *minus* 80 tys. pudów.

Na tem zebranie zostało przerwane.

KRONIKA.

— **Z T-wa Dobroczynności.** Wydział letnisk w dalszym ciągu wyprawił dnia 22 maja o godz. 9 m. 35 wieczór 25 dziewczynek do Kumanowiec, majątku p. Janiny Kumanowskiej w gub. podolskiej. Dzieci wyjechały pod opieką dozorczyni i jej pomocnicy.

Letnisko to ma wszelkie warunki zdrowotne, a nie będzie kosztownem, dzięki staraniom Szanownej ofiarodawczyni, która i sama śpieszy nam z pomocą i dokłada wszelkich starań, aby okoliczni mieszkańcy wedle możności ofiary swe nadsyłali.

Wydział zwraca się z kolei do młodych panienek, proponując wzięcie udziału w pracy przy ogródku dziecinnym, który otwiera dnia 4 czerwca r. b. Ktoby zechciał poświęcić kilka godzin czasu tygodniowo dla biednej dziatwy, zechce zgłosić się do Towarz. Dobroczynności każdodziennie od 6—7 wieczorem.

— **„Lud Boży".** Wyszedł z druku № 21 tygodn. „Lud Boży". Na jego treść składają się następujące artykuły:

1) Czy wszystkie gazety mówią prawdę? (wstępny), 2) Wesele, wiersz M. Konopnickiej, 3) Wyznanie Franciszka Coppé, 4) Opowiadanie z przeszłości, 5) Katechizm rolniczy, 6) Trzeźwość, przez ks. Tokarzewskiego, 7) Szanuj każdego, wiersz W. Bogusławskiego, 8) Wiadomości kościelne, polityczne i krajowe, 9) Co słychać o Dumie? 10) Echa z ziem polskich, 11) Kronika miastowa, 12) Z całego świata, 13) Kalendarz ogrodniczy, 14) Praktyczne rady, 15) Telegramy.

— **Polecenie p. Stołypina.** Minister spr. wewn., p. Stołypin, zalecił administracyi kijowskiej przedstawić dane o tych posłach do pierwszej Dumy państwowej, którzy odsiadują lub odsiadywać będą karę w więzieniu łukjanowskiem.

— **O powodzian.** Gubernator polecił powiatowym zarządom policyjnym ułożenie danych statystycznych o ilości osób, poszkodowanych przez tegoroczny wylew Dniepru.

— **Walka z cholerą.** Na ostatniem posiedzeniu gospodarczego komitetu T-wa walki z cholerą, inż. Piekarski odczytał referat o środkach walki. Na pierwszem miejscu prelegent stawia: uzdrowotnienie miasta przez budowę studzien artezyjskich i racyonalną organizacyę pomocy lekarskiej. W tym celu należy urządzić ambulatorya, ulepszyć środki przewozowe i t. d. Posiedzenie uznało, że sprawy te są ściśle związane z samorządem miejskim: w tym celu wydelegowało p. Piekarskiego i d-ra Korczak Czepurkowskiego dla porozumienia się w tych kwestyach z miastem.

— **Sprawy przesiedleńcze.** Główno zarządzający rolnictwem, ks. Wasilczykow, polecił gubernatorowi zakomunikowanie pośrednikom mirowym i instytucyom włościańskim gub. kijowskiej, że do jesieni zawieszone zostało wydawanie ulgowych biletów dla delegatów włościańskich, jadących na Syberyę. Wszyscy włościanie wybierający się na Syberyę lub wysyłający delegatów na koszt własny, powinni się również wstrzymać z tem do jesieni. Tworzenie partyi przesiedleńczych również do tego czasu winno być zawieszone. Polecenie to spowodowane zostało tem, że gruntowa rezerwa okazała się już wyczerpaną. Ks. Wasilczykow wraca prócz tego uwagę na delegatów, którzy jadą jakoby dla kupna ziemi, a tymczasem urządzają to dla spekulacyi i odsprzedają często grunty.

— **Izba sądowa** rozpatrzyła sprawę 10 włościan, oskarżonych o dokonanie pogromu we wsi Staro-Petrowiec. Izba uznała ich za winnych i skazała na 1 miesiąc więzienia.

— TYFUS. Wczoraj w Kijowie zanotowano 32 nowe wypadki tyfusu. Ogółem w szpitalach znajduje się 512, w więzieniu łukjanowskiem 382 chorych na tyfus.

— POŻAR NA DEMIJÓWCE. Wczoraj w nocy wybuchł pożar na Demijówce przy ul. W. Wasilkowskiej w domu Starikowa. Ogień szybko ogarnął sąsiednie budowle, których ogółem spłonęło 7. Straty wynoszą 20,000 rb.

— POŻARY. Dnia 22 maja zrana wszczęły się prawie równocześnie dwa znaczne pożary. Jeden wybuchnął o g. 3½ zrana w sadybie C. Kapłana przy ul. Szczekawickiej Nr 28. Zapaliła się dwupiętrowa oficyna, mieszcząca fabrykę, w której przygotowywano metale antyfrykcyjne i do odlewu czcionek, a stąd płomień przeszedł na dom frontowy. Pożar był tłumiony tylko przez jeden oddział straży ogniowej. Oficyna spłonęła prawie doszczętnie, na domu frontowym spłonął dach i uszkodzone zostało drugie piętro.

— Drugi pożar wszczął się około 4-ej zrana. Ofiarą pożaru stał się szereg domów na niedawno urządzonej ulicy Nowo-Karawajowskiej w pobliżu nowego dworca towarowego. Pożar wszczął się w nieskończonym jeszcze domu Nr 5 Jerzego Osietrowa i wkrótce ogarnął zabudowania w sąsiednich posesyach, następnie przeszedł na drugą stronę ulicy. Płonęły sadyby M. Szkuratowa (Nr 3), Timonowskiego (Nr 7), po lewej stronie ulicy; dom Nr 2 M. Jakira, Nr 4—Fomkina i Nr 6—M. Kriwcowa po prawej stronie ulicy. Ogień szerzył się z taką szybkością, że wielu mieszkańcom odciął drogę do ucieczki. Wobec tego przybyła straż ogniowa musiała się zająć ratowaniem ludzi. Nie obeszło się i bez nieszczęśliwych wypadków. Ciężej od innych została poszkodowana Agrafena Matwiejewa, która uciekając wyskoczyła z okna i złamała trzy żebra. Odwieziono ją w karetce «Pogotowia ratunkowego» do szpitala Aleksandrowskiego. Tłumienie pożaru trwało kilka godzin. We wszystkich sadybach uszkodzone są mniej lub więcej wszystkie budynki. Oprócz tego zginęło w ogniu całe mienie mieszkańców. Przypuszczają, że pożar wynikł wskutek podpalenia.

— NIEBEZPIECZNA SKRZYNKA. W środę na Zwierzyńcu robotnicy znaleźli ciężką skrzynkę, ważącą około 1 puda, z przytwierdzonym przewodnikiem elektrycznym. W szczelinach widać proch. Dotychczas stwierdzono, że skrzynka nie jest formatu, używanego przez wojsko; jest przypuszczenie, że zawiera w sobie materyały wybuchowe. Do czasu ekspertyzy skrzynkę oddano na przechowanie do laboratoryum w twierdzy.

— KARY ADMINISTRACYJNE. Za nieprzedstawienie policyi meldunków skazani zostali: właściciel domu Nr 45 przy ul. Mieżygorskiej M. Druziakin na 100 rb., właściciel domu Nr 53 przy tejże ulicy Piotrowski na 75 rb., dzierżawczyni domu Nr 7 przy ul. Jamskiej A. Dawydowa na 50 rb.; administracya kolegium Gałagana na 25 rb Na takąż sumę skazano Akselruda (ul. M. Wasilkowska 49) i M. Pejszke (ul. Lwowska Nr 9).

— ZAGADKOWE ZDARZENIE. Mieszkaniec Trypola Korostyszewski zawiadomił policyę o wypadku, jaki mu się w tych dniach zdarzył Korostyszewski przyjechał do Kijowa dla sprzedania owsa. W mieście spotkał znajomego swego b. pisarza płoskiego cyrkułu Włodzimierza (nazwiska K. nie zna) z urzędnikiem okręgowego wydziału inżynieryjnego N. M., którzy mu obiecali znaleźć dobrego nabywcę. Korostyszewski z wdzięczności ugościł ich w restauracyi «Sport» i później, na zaproszenie M-na, udał się do jego mieszkania przy ul. Suworowskiej Nr 2. Tu M. zaczął mówić o uczciwości żydów, o pieniądzach i poprosił K-go o pokazanie mu swych pieniędzy. K. wydobył dwie 25-rublówki, M. wziął je do ręki, obejrzał i schował. K-ki zaczął żądać zwrotu, M-n wszak kazał go wyrzucić z mieszkania. Wdrożone zostało śledztwo.

— TOPIELCY. Onegdaj przy ujściu Poczajny znaleziono zwłoki jakiegoś topielca w wieku lat 30.—Naprzeciwko ul. Iljińskiej wypłynęły na wierzch zwłoki mężczyzny 35—38 letniego.

— UJECIE ZŁODZIEI. W Klasztorze Michałowskim schwytano na kradzieży P. Barabaszową, żonę straconego niedawno zabójcy rodziny Gukowych.

W soborze Włodzimierskim na kradzieży również ujęto kieszonkowego złodzieja Jakóba Niebrojewa. Schwytano złodzieja Krawcowa, który niedawno w tramwaju skradł Cymbalistowi złoty zegarek. Zegarek znaleziono w sklepie jubilerskim Jachinsona przy zaułku Kreszczatickim.

— GRANATY. Zarządzający domu Nr 67 przy ul. Błagowieszczeńskiej zawiadomił onegdaj policyę, że mieszkający czas jakiś w tym domu chorąży 2-ej bateryi Edward von R., wyjeżdżając, zostawił w pokoju kilka «bomb». Przy oględzinach okazało się, że «bomby» te były zwykłymi granatami, z których 4 były wystrzelone. Granaty odesłano do twierdzy.

— KSIĄŻĘ — OSZUSTEM. Przed rokiem mniej więcej kilka banków kijowskich padło ofiarą sprytnego oszusta, który podnosił znaczne sumy przy pomocy fałszowanych dokumentów. Ucierpiał, między innymi, bank kupiecki, który na fałszywe 2 czeki w przeciągu paru dni zapłacił 3,800 rb. Oszust znikł wówczas z Kijowa bezkarnie. Obecnie okazało się, że ostatnie dwie «operacye» finansowe są dziełem rąk powszechnie znanego księcia Michała Ceretelli (starszego brata b. posła do Dumy). Książę Ceretelli, jako niebezpieczny oszust, znany jest w Paryżu, Londynie, Wiedniu i Berlinie. Niedawno ks. C. przyjechał dla swych «interesów» do Warszawy i tu został schwytany. Policya śledcza przesłała fotografię C-go do Kijowa i tu poznano w nim owego oszusta, sprawcę przeszłorocznych «operacyi» bankowych. Ks. C. był już parokrotnie sądzony i jest pozbawiony praw stanu.

— ZUCHWAŁA KRADZIEŻ. Wczoraj około godz. 4½ po południu dokonano zuchwałej kradzieży w mieszkaniu d-ra Kawuna (M. Włodzimierska Nr 90). Według słów służącej doktora, kradzieży dokonano w następujących okolicznościach. O godz. 4½ zadzwonił ktoś do mieszkania doktora, w którem prócz służącej, nazwiskiem Szamelenko, nie było nikogo. Służąca otworzyła i zobaczyła dwóch młodzieńców w uniformie studenckim, którzy zapytywali o doktora. Gdy służąca powiedziała im, że doktora niema w domu, młodzieńcy poprosili o pozwolenie napisania do doktora kilku słów. Gdy służąca, nie podejrzewając nic złego, wpuściła ich do gabinetu doktora, do mieszkania weszło jeszcze dwóch młodzieńców i wszyscy czterej, grożąc służącej nożem, zaczęli plądrować po szufladach, zabierając wszystkie kosztowniejsze rzeczy. Przerzuciwszy wszystko, złodzieje ulotnili się, powiesiwszy przedtem za nogi służącą. Na rozpaczliwe jej krzyki przybiegli sąsiedzi i zdjęli ją. Policyi nie udało się dotychczas wpaść na ślady złodziei.

— POŻARY. Wczoraj o godz. 9 i pół wieczorem wybuchł pożar na ul. Wierchnij Wał w domu Nr 4. Spaliła się kiełbasiarnia Nickiego.

— W kwadrans potem wybuchł pożar w domu Nr 49, przy ul. W. Włodzimierskiej. Spaliła się wozownia.

KRONIKA POLSKA.

— **Wileńskie Tow. przyjaciół nauk.** D. 18 maja odbyło się pierwsze roczne zebranie Towarzystwa przyjaciół nauk.

Po zagajeniu posiedzenia przez wiceprezesa, d-ra Władysława Zahorskiego, odczytano sprawozdanie z działalności Towarzystwa. Potem nastąpił wybór członków honorowych i członków-korespondentów. Członkami honorowymi mianowano: Elizę Orzeszkową, Aleksandra Jabłonowskiego, Wincentego Zakrzewskiego (prof. uniw. Jagiell.), Stanisława Smolkę, Tadeusza Korzona (prof. uniw. Jagiell.), Edwarda Janczewskiego, Wojciecha Kętrzyńskiego (dyrektora biblioteki Ossolińskich we Lwowie), Karola Estreichera i Benedykta Dybowskiego ze Lwowa; członkami korespondentami: Aleksandra Jelskiego, Wandalina Szukiewicza, Michała Brensztejna, Kazimierza Kulwiecia z Warszawy, Henryka Mościckiego z Warszawy, d-ra Juliana Talko-Hryncewicza (z Troickosawska), d-ra Józefa Bielińskiego z Warszawy i Zygmunta Glogera.

Zebranie zakończył odczyt, wygłoszony przez Henryka Mościckiego, p. t. „Sprawa włościańska na Litwie w pierwszej ćwierci XIX-go stulecia".

— **Uniwersytet warszawski.** We wtorek odbyło się zebranie rady profesorów uniwersytetu warszawskiego w celu dokonania wyboru nowego rektora uniwersytetu na miejsce obecnego, prof. Karskiego, któremu upłynął trzyletni termin urzędowania. Większością głosów obrano ponownie p. Karskiego. Następnie rozważano szereg spraw, dotyczących otwarcia wykładów w uniwersytecie, Rada uniwersytetu zamierzała rozpocząć przyjmowanie podań od wstępujących od d. 14 czerwca, lecz napotyka na niektóre trudności, wobec czego rektor uniwersytetu i kurator mają porozumieć się z ministrem oświaty; uchwalono więc podań na razie nie przyjmować.

Jak dowiadujemy się, uniwersytet ma być otwarty na warunkach poprzednich, to jest z zachowaniem utworzonych katedr polskich, ale bez jakichkolwiek innych zmian w kierunku życzeń społeczeństwa polskiego.

— **Nowe czasopismo.** Kancelarya generał-gubernatora warszawskiego wydała pozwolenie na czasopismo miesięczne, mające wychodzić w Warszawie p. t. „Patryotyzm Polski, Przemysłowy i Handlowy." Jako wydawca i redaktor odpowiedzialny, miesięcznik podpisywać będzie p. Wacław Ratyński. Kierunek literacki obejmuje p. J. Ursyn.

— **Broszura o zamordowaniu namiestnika.** Staraniem biura informacyjno-prasowego rady narodowej, a nakładem firmy C. W. Sterna, zjawiła się niemiecka praca p. St. Zielińskiego, p. t. „Die Ermordung des Statthalters Gr. Andreas Potocki, Materialen zur Beurteilung des ukrainischen Terrorismus in Galizien.

Broszura składa się z następujących rozdziałów: 1) powstanie i rozwój ruchu ukraińskiego w Galicyi, 2) radykalizm ukraiński na uniwersytecie lwowskim, 3) morderstwo, 4) stanowisko prasy staroruskiej, 5) stanowisko prasy polskiej, 6) stanowisko korony i rządu.

Ostatnie wiadomości.

Zamknięcie uniwersytetu w Insbrucku. Donoszą z Insbruku: Prof. Wahrmund ogłosił następujące obwieszczenie: „Jako formalny protest przeciwko uchwale fakultetu z 22 kwietnia, zapowiadam na bieżący semestr 2-godzinne seminaryum o prawie małżeńskiem".

Skutkiem tego zebrał się fakultet prawniczy na posiedzenie, aby rozważyć, czy ogłoszenie seminaryum nie sprzeciwia się odwołaniu samego wykładu. Tymczasem studenci, którzy w dwóch obozach przyszli do uniwersytetu, zaczęli się niepokoić. Lada chwila obawiano się starcia.

Po posiedzeniu fakultetu ogłoszono, że seminaryum zostało zabronione, a uniwersytet na razie zamknięty.

Gdy ogłoszono tę uchwałę studenci skonsternowani opuścili uniwersytet. Podobno grożą, że wezwą wszystkie inne uniwersytety do strajku.

Podróż Fallières'a do Rosyi. Do „Daily Mail" donoszą z Petersburga, że prezydent Fallieres z ministrem spraw zagranicznych Pichonem i wielu wyższymi urzędnikami ministerstwa spraw zagranicznych w sierpniu wyjadą z wizytą do Rosyi i zabawią cztery dni w pałacu w Peterhofie, oraz odwiedzą obóz wojskowy w Krasnem Siole.

W odpowiedzi na protesty, ogłoszone w „Humanité" przeciwko podróży rosyjskiej prezydenta Fallières'a, pisze „Aurore", że jest rzeczą konieczną, aby alians francusko-rosyjski zacieśniał się coraz bardziej. Niemcy, które w ostatnich dniach groziły Francyi represaliami i z niepojętą naiwnością oświadczyły, że nie ścierpią założenia nowego trójprzymierza, są najlepszym agentem francuskiej polityki zagranicznej. Przez swoje prowokujące, obcesowe wystąpienie zmusiły Niemcy Francyę do całego systemu przymierzy.

Telegramy.

(Od korespondentów własnych).

W sprawie dymisyi ks. Wasilczykowa.

Petersburg.—Dymisya ks. Wasilczykowa jest podobno w związku z zamiarem jego wystąpienia w Dumie w obronie projektu prawa o wypisywaniu się z gmin.

Dymisya była niespodzianką dla ks. Wasilczykowa i Stołypina.

W ministerstwie finansów Kriwoszein był uważany za należącego do najskrajniejszej prawicy.

Ze sfer parlamentarnych.

Petersburg.—Wśród prawicy w Dumie krążą pogłoski, jakoby zamiast Woroncowa-Daszkowa, namiestnikiem Kaukazu zostanie mianowany Zarubajew.

Duma Państwowa.

(Od Agencyi petersburskiej).

Posiedzenie Dumy z dn. 23 maja.

Posiedzenie otwarto o godz. 11-ej m. 16.

Przewodniczy *Chomiakow*. Odczytano porządek dzienny. Przyjęto na mocy sprawozdania komisyi redakcyjnej i przekazano Radzie Państwowej szereg projektów prawa. Na porządku dziennym sprawozdanie komisyi interpelacyjnej w sprawie sprzeciwiającej się prawu działalności ministerstwa marynarki podczas budowy krążownika „Ruryk“.

Referuje *Krupienskij*.

Bałaszew utrzymuje, że paląca konieczność jedynie zmusza do postawienia przed sądem narodu tej zagadkowej i ciekawej sprawy. Pogłoski o złym stanie morskiej obrony Rosyi kursują coraz uporczywiej; nikt z ministerstwa marynarki nie daje kategorycznej odpowiedzi. Niech więc przedstawiciele ministerstwa marynarki dadzą nam odpowiedź, niech wskażą pewne środki walki ze złem lub niech uznają własną bezsilność i ustąpią z drogi silniejszym. (Oklaski na wszystkich ławach). Rosya żąda wymienienia nazwisk winowajców i oczekuje od ministerstwa szczerej odpowiedzi (oklaski na wszystkich ławach.

Zwiegincew zaznacza, iż komisya obrony państwowej na początku swej działalności spotkała się z kwestyą budowy „Ruryka“. Artylerya jest zawsze tajemnicą państwową. Gdy artylerya nasza jest lepszą od cudzoziemskiej, to w każdym bądź razie dziwną jest rzeczą, iż rysunki i plany tej lepszej artyleryi komunikowane są obcej firmie obcego państwa. Mówca omawia szczegółowo kwestyę zamówienia i przebiegu robót przy budowie „Ruryka“, i kończy swe przemówienie temi słowy: „firma, która przyjmowała zamówienie, angielska, rząd, który daje zamówienie—rosyjski,“ lecz warunki podpisane zostają w Paryżu, podpisuje je ze strony rządu rosyjskiego naczelnik budownictwa okrętów, Rodionow, a ze strony firmy „Wikkers“—poddany francuski, Bazyli Zachałow (oklaski na wszystkich ławach).

Sawicz wykazuje, że artykuły Bruta o tem, że ministerstwo marynarki, nie poszczególni jego członkowie, wydało takie rzeczy, które powinny być chlubą naszej techniki i są tajemnicą państwową, nie zdawały się być zgodnemi z prawdą. Interpelacya 42 zupełnie lojalnych członków Dumy, rzeczywistych patryotów w sprawie czynności min. marynarki, jeszcze bardziej ścisnęła serce nasze. Z obawą oczekiwała komisya obrony państwowej obiecanych przez ministerstwo wyjaśnień. Lecz niestety wyjaśnienia te potwierdziły, że Brut miał racyę, i że istotnie miały miejsce takie rzeczy, o których nie chce się nawet mówić. Zaznajamiając następnie zebranych z historyą wydania wzorów naszych dział i sekretu ich budowy, mówca przychodzi do wniosku, że to, co osiągnęliśmy przez pracę naszych inżynierów przeszło do państw, które mogą być z Rosyą we wrogich stosunkach. Jeśli te fakty są prawdą to niemożna tej sprawy schować pod suknem i zamazać. Jeśli są tutaj winowajcy, to powinni być postawieni pod pręgierzem. Cała Rosya powinna wiedzieć, kto jest winowajcą, kto shańbił Rosyę (oklaski na wszystkich ławach). Człowiek, który sprzedał fałszywe plany naszej obrony, usunięty został z Dumy; ludzie, którzy podobno oddali za darmo prawdziwe plany nie zostali znikąd usunięci (oklaski na wszystkich ławach).

Jefremow utrzymuje, że dopóki sąd nie wydał wyroku w tej sprawie niepodobna mówić o występnym zamiarze. Straszne jest to, że podobne objawy są wynikiem porządku, istniejącego w Rosyi. Bezduszny formalizm przeniknął cały ustrój organizmu państwowego (okrzyki: „do rzeczy, do rzeczy“), Fabryka Obuchowska i zamówienia budowy „Ruryka“ otworzyła oczy nawet ślepym. Obecnie nawet niemi zaczną krzyczeć, że ojczyzna w niebezpieczeństwie. Bez szerokiej inicyatywy społecznej i prawdziwego samorządu, bez istotnego ustroju konstytucyjnego niema ratunku (oklaski na lewicy, sykanie na prawicy).

Dziubiński widzi przyczynę bezładu w ogólnym kierunku rosyjskiej polityki wewnętrznej. Dopóki z tej trybuny rozlegać się będą słowa „my mamy chwała Bogu parlament, lub chwała Bogu my nie mamy parlamentu (głosy na prawicy: „dosyć, do rzeczy, mów pan o armatach“.

Prezydent prosi o nieodbieganie od przedmiotu.

Dziubiński kontynuje: „dopóty będziemy spotykać się z podobnymi objawami, dopóki nie będziemy mieli ministerstwa odpowiedzialnego przed reprezentacyą narodową (hałas, sykanie na prawicy, dzwonek prezydenta).

Wiceminister marynarki z polecenia ministra marynarki oświadcza, iż interpelacya ta nie dotyczy teraźniejszego ministerstwa, ponieważ całkowity jego skład jest obecnie zmieniony. Z tego powodu ministerstwo nie może być odpowiedzialne za działalność dawnego jego składu. Przeto za odpowiedź na interpelacyę może służyć tylko wyjątek z archiwum ministerstwa.

Dalej wiceminister przytacza ten dokument, który opiewa, że krążownik „Ruryk“ był obstalowany w Anglii w 1907 roku. Ponieważ zaś rosyjski system dział uznano za lepszy od angielskiego, a warsztaty rosyjskie nie były w stanie wykonać tego obstalunku w terminie, w którym, stosownie do kontraktu, krążownik miał być ukończony, przeto plan dział rosyjskich z pozwolenia ministra marynarki był wręczony angielskiej firmie „Wikkers“.

Tej samej firmie za zgodą ministra marynarki były przedstawione wzory pocisków. Firma „Wikkers“ nie wykroczyła przeciw umowie. Fabryka zgodziła się na dostarczenie dział według wzorów, przyjętych w Anglii; cofnięcie zaś zamówienia dział w Anglii byłoby naruszeniem kontraktu ze strony Rosyi.

Według art. 33, rozdz. 5, ks. I, zbioru praw instytucyi państwowych, o przedmiotach kompetencyi Dumy, ta ostatnia może się zwracać z interpelacyami do ministrów z powodu czynności ich, lub podwładnych im osób, które z zdają się być sprzecznemi prawem.

Lecz przytoczone zarządzenia ministra marynarki nie można uważać za sprzeciwiające się prawu. (Hałas na wszystkich ławach poselskich). Art. 306—16 księgi zbioru przepisów morskich, w którym jest mowa o wydaniu nieprzyjacielowi map, sygnałów i ksiąg sygnałowych i wogóle komunikowaniu o czynnościach, mogących być szkodliwemi dla działalności wojennych i handlowych okrętów rosyjskich—dalej art. ten obowiązuje tylko w czasie wojny—w danym wypadku nie może być zastosowany (ogólne poruszenie, hałas się wzwaga, prezydent dzwoni).

Nie może też być zastosowany art. 256 kodeksu karnego. Z tego wynika, iż minister nie wykroczył przeciw żadnemu z art. prawa. Jeśli zaś postępowanie jego zasługuje na naganę, w takim razie on może być odpowiedzialny li tylko przed Najwyższym Wodzem armii i floty. (Hałas i powstrzymywane szemranie).

Jednak, ponieważ członkowie Dumy, uważają udzielenie firmie „Wikkers“ planów dział i pocisków omal, że nie za zdradę stanu (głosy ze wszystkich stron: „tak. tak“), ministerstwo marynarki wypowiada swój pogląd, ażeby wyjaśnić rozporządzenie byłego ministra marynarki.

Dalej wiceminister daje szczegółowe wyjaśnienie, jakie mianowicie plany rosyjskie były udzielone firmie angielskiej.

Mówca zaznacza, że działa można obstalowywać dowolnie w fabrykach cudzoziemskich — Kruppa, Goczuisa, Armstronga i innych. Ze strony państw, w których się te frabryki znajdują, nie będzie żadnych przeszkód ku temu, a więc działa artyleryjskie ustanowionego typu nie można uważać za tajemnicą stanu. Dodać należy, iż sekretem w działach są tylko zamki, lecz w tym wypadku rosyjskie plany zamków nie były udzielone firmie angielskiej, z tem wyrachowaniem aby otrzymać zamki więcej ulepszone, co się też i sprawdziło.

W pociskach zaś sekretem może być tylko metal, czego z planów dowiedzieć się nie można.

Sposób wyrobienia pancerza pokładowego nie jest wynalazkiem rosyjskim, lecz wynalazkiem fabryki Kruppa w Niemczech. Dlatego te nie może by uważany za tajemnicę państwową.

Wiceminister kończy swoje wyjaśnienie w sprawie krążownika „Rurika“ oświadczeniem, iż dopiero dziś krążownik ten został wypróbowany i teraz dopiero ma nastąpić wypłata.

Firma za opóźnienie winna zapłacić przeszło 3,500,000 rb. kary. Oto jest wszystko, co mi polecił oznajmić minister“—kończy mówca.

Dalej w swojem imieniu minister zaznacza, że system dział, które wyrabiał dla Rosyi „Wikkers“ różni się od systemu dział wyrabianych obecnie w Rosyi podług najnowszego planu. Działa zaś, które posiada „Rurik“ są tegoż systemu, co i działa na krążowniku „Orel“, który obecnie jest w ręku japończyków.

Gdyby przeto sekret tych dział interesował anglików, jak też i japończyków, oni mogliby się poinformować o tem, nie zasięgając wiadomości u firmy „Wikkers“. Oto jest wszystko, co chciałem powiedzieć“.

Krupienski, jako referent komisyi, uważa za rzecz niezbędną prosić o przerwę, albowiem poruszone przez przedstawiciela ministerstwa kwestye zbytnio rozchodzą się z opinią Dumy, „Musimy się przecież zastanowić nad tem, czy rzeczywiście wydanie tajemnicy podczas pokoju nie jest przestępstwem kryminalnym. Dalej mówiono nam, iż niema już odpowiedzialnych osób przed przedstawicielstwem narodowem, albowiem usunęły się już one. Odpowiedzialne jest ministerstwo, a nie osoby. Powinna się nam odpowiadać zawsze, kiedyby to nie miało miejsce podobne przestępstwo, jeśli w danym razie Duma uzna to za przestępstwo (długotrwałe oklaski na wszystkich ławach).

O godzinie 12 minut 36 ogłoszono przerwę.

Posiedzenie wznowiono o godzinie 2 minut 10.

Bałaszow w imieniu związku 17-go października, umiarkowanej prawicy, nacyonalistów; prawicy, proponuje następującą formułę przejścia: „Wysłuchawszy wyjaśnień przedstawiciela ministerstwa marynarki, które nie mogą zadowolić Dumy i oczekując od rządu przeprowadzenia jaknajściślejszego śledztwa w sprawie wskazanych w interpelacyi nieporządków, a w razie wykrycia bezprawnych czynności, pociągnięcia winnych do odpowiedzialności sądowej, Duma Państwowa przechodzi do porządku dziennego“ (oklaski).

Kolubakin wyjaśnia motywy, na podstawie których frakcya k.-d. głosować będzie za tą formułą.

Bułat wnosi formułę przejścia, proponowaną przez s.-d. i trudowików, głoszącą, iż nadużycia są skutkami systemu, i mogą być one usunięte jedynie wtedy, gdy ministerstwo będzie odpowiedzialne przed reprezentacyą narodową, wybraną na podstawie powszechnego prawa wyborczego (na ławach prawicy śmiech).

Jefremow 2-gi oświadcza, iż progresiści przyłączają się do formuły prawicy i centrum (oklaski). Formuła prawicy i centrum przyjętą zostaje większością wszystkich głosów przeciw trudowikom i s.-d.

Na porządku dziennym sprawozdanie komisyi w sprawie preliminarza ministerstwa marynarki.

Referuje *Zwiegincew*, który zaznacza, iż komisya proponuje zmniejszyć preliminarz o 13,112,130 rb., z których 9 mil. przypada na potrzeby budowy okrętów.

Istota złego, które stało się przyczyną wielu nieszczęść, polega na tem, że program nie zadawalnia wszelkich potrzeb. Organizacya ministerstwa oparta jest na kancelaryjnym dobrobycie, organów strategicznych brak. Strona gospodarcza sprawy jest niemożliwie postawiona. Organizacya, składająca się z nieodpowiedzialnych instytucyi kolegialnych i nieodpowiedzialna we wszystkich swych niższych organizacyach mogłaby istnieć tylko wtedy, gdyby była skoncentrowaną w jednym ręku, którąby mogła wskazać, skierować, prowadzić. Brak odpowiedzialności, gospodarczości, pomieszanie nieokreślonych obowiązków, ucisk floty bojowej —oto cechy charakterystyczne ministerstwa marynarki.

A jednocześnie z tem, morza pod względem bojowym nie są zbadane, porty—nieprzygotowane, sposoby użytkowania podczas wojny tych lub innych okrętów—nie wyjaśnione. Jakiż smutny obraz dała nam flota podczas nieszczęśliwej wojny.

Nieprawidłowe rozmieszczenie okrętów, brak warsztatów do naprawy okrętów, nieumiejętność kierowania torpedowcami, jednocześnie zaś wyjątkowe ze względu na uciążliwość, przejście przez ocean Spokojny, brak przygotowania do boju, bohaterska walka i zupełny brak możności zadania jakiegobądź ciosu przeciwnikowi, chyba wypadkowo — oto obraz naszej wojny (Oklaski).

Dalej mówca oświadcza, iż komisya uznaje za niezbędne dla Rosyi posiadanie odpowiedniej floty dla obrony granic wodnych. Gdyby nawet ktokolwiek pragnął udowodnić, że technicznie jest możliwą obrona wybrzeży przez wojsko lądowe, to w każdymbądź razie nie uda się mu udowodnić, iż obrona ta jest mniej kosztowną.

Obecności floty rosyjskiej wymagają też interesy międzynarodowe. Działalność obrony nie może być podzielona na morską i lądową, lecz winna być zjednoczona w radzie obrony państwowej. Ta rada powinna być odpowiedzialną (okrzyki „brawo“), a więc jej organizacya jak i przewodniczenie powinny przysługiwać osobom, bezwarunkowo odpowiedzialnym, jak osobiście, tak i ze względu na swe stanowisko. (Huczne oklaski. okrzyki „brawo“, dzwonek prezydenta).

Tylko zjednoczonemu rządowi przysługuje prawo dawania nam wskazówek i stawiania swych wniosków co do podziału sum, udzielanych na obronę państwową, lądową i morską. Odpowiedzialność za taki podział, jeżeli my go przyjmiemy, powinien ciążyć na zjednoczonym rządzie. Wskazywać cele, dla których ministerstwo marynarki ma budować swe okręty—to jest obowiązkiem rady obrony państwowej, a celowe wykonanie zadania strategicznego—obowiązek ministerstwa marynarki.

Poruszywszy kwestyę osobistego składu floty, mówca zaznacza, iż w Rosyi *de facto* nie istnieje prawo o flocie. Prawo takie powinno obejmować skład okrętów, terminy ich służby, organizacyę jednostek bojowych, żeglugę prawidłową, mobilizacyę i t. p. Takie prawo może utworzyć się dopiero po szczegółowem zbadaniu ministerstwa marynarki. Badania te dadzą dopiero wtedy dobre wyniki, gdy z woli Najwyższej Najjaśniejszego Pana zarządzona będzie rewizya gospodarczego i administracyjnego działów floty dla wyjaśnienia obecnego jej stanu oraz tych przyczyn, które spowodowały te katastrofy, jakim uległa flota. Oczywiście taka rewizya powinna być poza ministerską, a nawet najlepiej senatorską (oklaski).

Krupienskij oświadcza, iż, ponieważ Najjaśniejszy Pan udzielił przedstawicielstwu narodowemu prawa wgłębiania się we wszelkie detale, Duma nie powinna, nigdy zwalać na kogo innego tej odpowiedzialności. Za to posłowie będą odpowiedzialni przed sądem historyi, ponieważ obecnie rozważana jest jedna z najważniejszych stronic historyi—kwestyą obrony państwowej. (Oklaski w centrum).

Potrzebne są nam nie te reformy, o jakich mówią przedstawiciele ministerstwa marynarki, lecz reformy poważne, któreby były w stanie usunąć to złe, które doprowadziło Rosyę do Cuszimy. (Oklaski).

Dalej mówca zaznacza, iż niezbędne jest utworzenie rady obrony państwowej, odpowiedzialnej przed Dumą. (Oklaski na lewicy). W przeciwnym bowiem razie—oświadcza mówca—nas oczekuje znów Cuszima. Do niesłychanej naszej porażki przyczynili się nie marynarze i śmiali oficerowie, lecz wyższa władza i administracya ministerstwa.

(D. n.).

Petersburg.—Komisya finansowa Rady Państwa proponuje plenarnemu posiedzeniu przyjąć następującą formułę przejścia do rozpatrywania poszczególnych pozycyi preliminarza wydatków ministerstwa sprawiedliwości: „Uznając za pożądane: 1) aby w jaknajkrótszym czasie określony został skład senatorów w pierwszym i drugim departamencie heroldyi i sądowym senatu, a także biorących udział w ogólnych posiedzeniach senatu, 2) aby liczba pobierających pensye członków wydziału prawnego ministerstwa sprawiedliwości, drogą pozostawienia niezajętymi wolnych wakansów zredukowana została do normy, ustanowionej przez prawo, 3) aby zrewidowane zostały istniejące przepisy o wydawaniu urzędnikom przejazdowych, które to pieniądze winny być wydawane na pewną ilość koni w zależności od rangi i urzędu, 4) aby rozpatrzona została kwestya o przyznaniu prawa pobierania zapomogi ze skarbu na koszta podróży także i urzędnikom, jeżdżącym końmi, utrzymywanymi w tym celu przez ziemstwa—Rada Państwa przechodzi do rozpatrywania preliminarza“. Co się zaś tyczy preliminarza wydatków ministerstwa sprawiedliwości w zakresie spraw więziennych, komisya finansowa proponuje plenarnemu zebraniu przyjęcie następującej formuły przejścia: „Uznając za pożądane: 1) aby ministerstwo sprawiedliwości na drodze prawodawczej postarało się o wyznaczeniu do jego dyspozycyi niezbędnych funduszów na zapłacenie długów wydziału więziennego i aby w przyszłości kredyty, przeznaczone na zaspokojenie bieżących potrzeb wydziału więziennego, były udzielane w wysokości, odpowiadającej rzeczywistym jego potrzebom; 2) aby wydział więzienny w najbliższej przyszłości postarał się o powiększenie etatów instytucyi, których skład osobisty i fundusze kancelaryjne powiększone zostały na rachunek kredytów, przeznaczonych na utrzymanie byłego zarządu na Sachalinie i 3) aby w dalszym ciągu zwiększano kredyt na potrzeby budowlane wydziału więziennego — Rada Państwa przechodzi do rozpatrywania preliminarza“.

Petersburg. — „Rossija“ poświęca artykuł projektowanej wizycie króla Edwarda. „Rossija“ nie dziwi się, że opinia publiczna tłómaczy to spotkanie, jako zdarzenie politycznej doniosłości, mogące pociągnąć za sobą powstanie nowych przymierzy międzynarodowych, sama wszakże nie idzie tak daleko dla tej jednej przyczyny, że wzajemne stosunki państw europejskich zupełnie się już ułożyły. Każda próba uformowania nowego sojuszu nosiłaby w sobie bezwątpienia zarodek walki i stałaby w sprzeczności z duchem pokojowym, jaki się wyraził w zawieranych w ostatnich czasach przymierzach. Jedno z pierwszych miejsc wśród takich przymierzy zajmuje traktat z Anglią. Przyjazd króla Edwarda podkreśla znaczenie zawartego aktu i wzmacnia przyjazny charakter rokowań, prowadzonych z powodu angielskiego projektu reform macedońskich. Przyjazd ten jest nową rękojmią stałego pokoju powszechnego, do którego Rosya dąży, zachowując przyjazne stosunki ze wszystkiemi państwami, a zwłaszcza z Niemcami, z któremi wiążą ją dawne liczne węzły. Odrzucając celowość wysuwanych obecnie wszelkich nowych kombinacyi sprzymierzeńczych między państwami, jako mających naruszyć pokojowe cechy zawartych sojuszów i wciągnąć Rosyę do załatwiania cudzych rachunków, pismo potępia te głosy rosyjskiej opinii publicznej, które probują skierować Rosyę na drogę nowych politycznych sojuszów i robią Niemcy przedmiotem ostrych stałych napaści, przypisując im w każdej kwestyi bieżącej międzynarodowej polityki przebiegłe zamiary, bynajmniej nieuzasadnione. Podobny nastrój opinii publicznej może mieć najszkodliwsze następstwa, przygotowując grunt do wzajemnego rozdrażnienia sąsiadujących narodów. Nie takiej przyszłości zwiastunem winna być wizyta króla u panującego gospodarza ziemi rosyjskiej, potrzebującej przedewszystkiem spokoju i trwałości swego międzynarodowego stanowiska dla twórczej pracy u siebie w kraju. Zbliżenie się z Anglią, stwierdzone tą wizytą, nie oznacza naruszenia od wieków przyjaznego stosunku względem naszych sąsiadów“.

Londyn. — W izbie gmin niektórzy członkowie partyi liberalnych poruszyli kwestyę konwencyi cukrowniczej. Wykazywali oni dogodności, wypływające dla Anglii wskutek zwolnienia jej od zobowiązania nakładania kary na wwożony do Anglii cukier premiowany, którego cena obniża się wskutek ograniczenia importu cukru rosyjskiego. Grey wyjaśnił, że wycofanie się Anglii z konwencyi nie przeszkodziłoby porozumieniu mocarstw, a przyniosłoby Anglii polityczny, a nawet i ekonomiczny uszczerbek. Co się zaś tyczy przystąpienia Rosyi do konwencyi, Grey powiedział, że Anglia nie związana nadal obowiązkiem nakładania kar, może z radością powitać przystąpienie Rosyi do konwencyi. Na ograniczenie importu cukru rosyjskiego Anglia nie zgodziłaby się sama, lecz postanowienie to byłoby włączone bez udziału Angli, dzięki staraniom Niemiec.

Cetynia. — Podczas rozpoznawania sprawy spisku, uknutego przeciw księciu czarnogórskiemu, składał zeznania w roli świadka dziennikarz Nasticz. Badany zeznał, że podczas pobytu w Belgradzie, gdzie wydawał swą książkę, uczęszczał on do klubu południowosłowiańskiego, w którym zażywał opinii patryoty serbskiego. Otóż klub ten wysłał go do fabryki „Kragnewace“ dla zaznajomienia się z fabrykacyą bomb. Nasticz utrzymywał, że bomby, złożone w trybunale są jego roboty. Następnie wymienił on nazwiska kilku osób urzędowych, które ułatwiły mu wstęp do fabryki.

Warszawa. — Zrana do piekarni przy ulicy Chłodnej wtargnęło czterech mężczyzn i zażądało od właściciela piekarni rewolweru. Spotkawszy się z oporem, napastnicy zabili właściciela piekarni i poczęli uciekać ścigani przez stójkowych. W czasie pościgu przestępcy ranili jednego z przechodniów: również jeden z napastników został raniony, inny schwytany.

Londyn. — Izba gmin. Torn, członek partyi rob. zapytał Grey'a czy nie doradzi on królowi, by w interesach pokoju nie nadawał swej wizycie w Rosyi charakteru urzędowego. Młodszy lord skarbu, Pease, odpowiedział, że Grey nie może udzielić królowi odpowiedniej rady. Na to Torn: Czy należy to rozumieć w tym sensie, że rząd aprobuje okrutne morderstwa w Rosyi? Speaker przerwał mówcy zrobiwszy uwagę, że podobne wyrażenia są niewłaściwe względem przyjaznego państwa.

Paryż. — Okazało się, że sprawcą zamachu na Dreyfusa jest dziennikarz nacyonalista Gregordi, współpracownik gazety rojalistycznej.

Londyn. — Izba gmin. W ciągu dalszej dyskusyi znów zabrał głos Grey. Oświadczył on, iż o ile ta kwestya dotyczy postępowania króla, to w sprawie wizyty w Rosyi król działał zgodnie z radą swoich ministrów. Za tę, jak też za wszystkie inne podróże króla całkowita odpowiedzialność ciężу na gabinecie, jak wogóle za wszystkie sprawy państwowe. Hardinge wcale nie jedzie w roli członka gabinetu ministrów, i o ile on będzie uczestniczył w rozważaniu kwestyi dyplomatycznych, będzie on postępował według instrukcyi, tak samo, jak poseł omawia takie kwestye zagranicą z ministrami i dworami cudzoziemskimi, przy których jest akredytowany. Dalej Grey oświadczył, iż z rządem rosyjskim nie są prowadzone obecnie żadne rokowania w sprawie nowego traktatu lub konwencyi. Tego rodzaju rokowania nie będą też prowadzone podczas zamierzonej wizyty. Prawdą jest wszakże, iż podróż ta będzie miała znaczenie polityczne i jest to rzeczą pożądaną, aby ona miała takie znaczenie. „Pragniemy—oświadczył Grey—aby podróż ta wywarła dodatni wpływ na stosunki obu państw. Przed kilku laty tego rodzaju wizyta nie mogłaby mieć miejsca, ponieważ pamiętne dla wszystkich wypadki nadawały stosunkom obu państw taki charakter, iż wizyta była nie na czasie i bodaj nawet niemożliwą. Zarzuty, czyniony przeciw ugodzie anglo-rosyjskiej, mają też i obecnie miejsce względem podróży króla. A mianowicie, żądają bojkotowania Rosyi, dopóki wewnętrzna sytuacya Rosyi nie zasłuży na aprobatę oponentów. Taka polityka byłaby zgubną dla obu państw. Ja, jako zwolennik polityki ugody (oklaski), obstaję za uczciwą, lojalną próbą wspólnych działań we wszystkich sprawach, dotyczących interesów obu mocarstw. Jeśli izba nie zaaprobuje tego rodzaju punktu widzenia, lub uczyni niemożliwem jego urzeczywistnienie, zmuszony będę usunąć się. (Głośne oklaski na ławach partyi rządowej, ironiczne wyrazy aprobaty ze strony partyi robotniczej).

Motywy osobistych poglądów Jego Cesarskiej Mości zawsze spotykały się z ogólnem uznaniem. Gdy Jego Cesarska Mość podniósł kwestyę zwołania konferencyi w Hadze, wszyscy oddali należny hołd szlachetnym pobudkom, jakie kierowały Monarchą.

O'Grady przemawiał jakoby w imieniu większości narodu rosyjskiego, lecz on się myli. Wszystkie umiarkowane żywioły liberalne w Rosyi oczekują przyjazdu króla, przeciw wizycie występują tylko dwie partye: skrajna rewolucyjna i reakcyjna. Gdybyśmy mieli prowadzić politykę, zalecaną nam przez członków partyi robotniczej, znaczyłoby to wyciągać dłoń do jednej z tych dwóch partyi rosyjskich. Kwestya pożyczki nie jest przedmiotem pertraktacyi obydwóch rządów. Co się zaś tyczy zarzutów, czynionych rządowi rosyjskiemu przez członków stronnictwa robotniczego, to zaznaczyć muszę, iż nie nalеży wchodzić w ocenę wewnętrznych spraw Rosyi. Jeśli mamy mówić, twierdzi Grey, o przestępstwach partyi reakcyjnej, nie zapominajmy o przestępstwach partyi rewolucyjnej. Opierając się na uważnem przestudyowaniu sprawozdań, otrzymanych przez rząd angielski, Grey zaznacza, iż system rządzenia w Rosyi polepszył się w przeciągu ostatnich dwu lat. „Widzę w Rosyi wielką rasę, siły której w znacznym stopniu nie zdołały się jeszcze rozwinąć, energia której jeszcze wzrasta jednocześnie z wzrostem jej nowych myśli i nowych sił. Rasa ta ma przed sobą wielką przyszłość, czeka ją wybitna rola w historyi świata. Losy pokoju międzynarodowego, pomyślność Rosyi i Anglii w znacznym stopniu zależne są od stosunku obydwóch państw. Członkowie partyi robotniczej sądzą, iż droga, na którą chcą oni nas skierować, doprowadzi do zerwania stosunków pomiędzy obydwoma rządami. W rzeczywistości zaś proponują nam oni coś takiego, co musi doprowadzić obydwa narody do wrogich stosunków. Poglądy rządu angielskiego na stosunek Anglii do Rosyi i na tę podróż są zupełnie prawidłowe i słuszne. Nie sądzę, aby jakiebądź państwo mogło się stać mniej liberalnem, mniej postępowem i mniej silnem, zawdzięczając przyjaznym stosunkom z Anglią. (Głośne oklaski).

Podczas dalszej dyskusyi, Balfour wygłosił mowę, w której serdecznie powitał deklaracyę rządu.

Keir Gardi zaznaczył, iż oficyalna wizyta króla byłaby przebaczeniem okrucieństw, za które rząd winien być odpowiedzialnym. Prezydent przerwał mówcy i nawołał do porządku, z powodu dopuszczonych przez niego wyrazów, obrażających państwo przyjazne.

Gardi z początku nie chciał cofnąć swych słów, lecz następnie zgodził się cofnąć słowo „okrucieństwa“.

Po burzliwej dyskusyi, wniosek O'Gradi o zmniejszeniu preliminarza ministerstwa spraw zagranicznych został odrzucony 225 głosami przeciw 59.

Do mniejszości należeli członkowie partyi robotniczej, kilku nacyonalistów irlandzkich i kilku radykałów.

Berlin. — Dotychczas wybrano na 443 posłów sejmu pruskiego 121 konserwatystów, 53 niezależnych konserwatystów, 58 nacyonalistów, 20 członków partyi wolnomyślnej, 7 związku wolnomyślnego, 93 centrowców, 14 polaków, 6 s.-d., 5 bezpartyjnych. W dawnym składzie sejmu nie było zupełnie s.-d.

Wiedeń. „Slawische Cor.“ donosi, że dnia 21 maja odbyło się wspólne zebranie słowiańskich delegatów wszystkich stronnictw i grup izby posłów Posłowie Kramarz, Hribar i Hlibowicki złożyli sprawozdania z rezultatów swej podróży do Petersburga i Warszawy. Z powszechnem uznaniem przyjęto wiadomość o polepszeniu się stosunków pomiędzy polakami i rosyanami w Rosyi. Postanowiono, aby ze składu istniejącego obecnie prezydyum wybrać komitet i powierzyć mu prace przygotowawcze w sprawie zwołania kongresu słowiańskiego. Następnie upoważniono Kramarza do podziękowania korporacyom rosyjskim i pojedyńczym osobom za przyjęcie zgotowane delegatom.

Konstantynopol. — Z Macedonii dochodzą niepocieszające wieści o stanie przyszłych zasiewach. Zachodzi obawa, aby wskutek braku deszczów zboża nie przepadły do szczętu.

Wiedeń. — Studenci uniwersytetu, wyższej szkoły technicznej i agronomicznej urządzili zrana cały szereg zebrań i nie zjawili się na wykłady. Rektorzy wyższych zakładów naukowych dla zapobieżenia rozruchom zawiesili wykłady. Studenci czescy w Pradze powzięli na wiecu uchwałę, aby od dnia dzisiejszego ogłosić strajk w uniwersytecie czeskim i wyższych czeskich szkołach technicznych. Rektor uniwersytetu niemieckiego w Pradze wydał rozporządzenie, aby ferye przypadające na Zielone Świątki rozpocząć z dniem dzisiejszym. Z tego powodu wykłady w uniwersytecie niemieckim zostały zawieszone.

Londyn. — Urzędownie ogłoszono, że król Edward, królowa Aleksandra i księżniczka Wiktorya wyjadą dnia 23 maja o godzinie 10-ej wieczorem z Londynu do portu Wiktorya, gdzie siądą na yacht królewski.

Londyn.—Naczelnik wydziału pocztowego zakomunikował izbie gmin, że rząd północno - amerykańskich Stanów Zjednoczonych, wyraził zgodę na wprowadzenie od dnia 1 października 1908 roku (now. stylu) opłaty pocztowej w kwocie jednego penny za korespondencye przesyłane pomiędzy Stanami Zjednoczonymi i Anglią.

Londyn.—Grey, odpowiadając w izbie gmin na interpelacyę w sprawie czynności wojsk rosyjskich na granicy perskiej, powiedział:

„W sprawie tej nie otrzymaliśmy żadnych komunikatów od rządu rosyjskiego. Nie widzimy potrzeby komunikatu, wysłanie bowiem czasowego oddziału karnego nie może być uważane za naruszenie nietykalności Persyi lub rozpatrywane jako sprawa dotycząca interesów Anglii“.

Przy rozprawach nad budżetem ministerstwa spraw zagranicznych, O'Gradie przemawiał w imieniu partyi robotniczej. Zdaniem jego, ludność jest mocno niezadowolona z podróży króla do Rosyi. Partya robotnicza protestuje tylko dlatego, że wizyta króla nosi charakter oficyalny. Mówca chciałby wiedzieć w jakich okolicznościach uchwalono podróż i zaproponował w formie protestu zmniejszenie budżetu ministerstwa spraw zagranicznych.

Irlandski nacyonalista Mac Neyl oświadczył, że wyjazd króla bez towarzystwa członka gabinetu ministrów jest naruszeniem konstytucyi. Dyplomatycznego charakteru podróży dowodzi to, że towarzyszy królowi Harding. Obecność Fischera i Frencha świadczy, że wizyta ma związek ze sprawami morskiemi i wojennemi. Liberał Harder oddaje sprawiedliwość uczuciom O'Gredie'go, ale wybrał on oryginalny sposób wykazywania ich przed narodem rosyjskim, którþy zrozumiał formułę O'Gredie'go, jako wniosek o bojkotowaniu przez anglików państwa Rosyjskiego, ponieważ nie aprobuje on pewnych stosunków między panującym i jego narodem. (Oklaski partyi robotniczej). Państwo Brytańskie, mające interesy na całej kuli ziemskiej, nie może ignorować państwa rosyjskiego.

Kopenhaga. — W Amalienburgu wydano obiad galowy. Król Fryderyk wzniósł toast na cześć szwedzkiej pary królewskiej, za co król szwedzki Gustaw dziękował mu w swojej mowie.

Konstantynopol. — Podpisany został przez obie strony układ zawarty przez Towarzystwo kolei Bogdadskiej z Portą w sprawie dalszej budowy kolei (na przestrzeni 840 kilometrów) do Halifa.

Niemiecki ambasador Marschal von Biberstein wziął dwumiesięczny urlop. Zarząd sprawami ambasady powierzono ambasadorowi niemieckiemu w Bukareszcie.

Paryż. — Dnia 21 maja wieczorem odbyło się przeniesienie trumny ze szczątkami Emila Zoli z cmentarza Montmartre do Panteonu. Na kondukt pogrzebowy wpobliżu Panteonu oczekiwały tłumy. Odbył się cały szereg manifestacyi za i przeciw Zoli. Po skończonej ceremonii, jakieś indywiduum postrzeliło w rękę majora Dreyfusa, obecnego podówczas w Panteonie.

Kopenhaga. — Przybyła tutaj zrana szwedzka para królewska. Na spotkanie jej wyjechali członkowie rodziny królewskiej i wielu dygnitarzy. Szwedzka para królewska udała się na zamek Amalienburg.

Paryż. — W Vignitz, w pobliżu Paryża, wynikło starcie pomiędzy strajkującymi murarzami a żandarmami. Jeden ze strajkujących zabity, sześciu rannych; z żandarmów 4 raniono, w tej liczbie 2 ciężko.

Z ostatniej chwili.

(Od korespondentów własnych).

Pogłoski.

Petersburg. — W kuluarach krążyły uporczywe pogłoski o przypuszczalnem rozwiązaniu Dumy.

Guczkow zasięgnął informacyi w tej kwestyi u Stołypina. Ten upewnił, iż pogłoski te są bezpodstawne.

Z Dumy.

Petersburg. — Na wieczornem posiedzeniu Dumy, Szulgin (poseł od gub. kijowskiej) wypowiedział się przeciw przyjęciu kredytu na flotę.

Potocki zaznaczał konieczność większej karności we flocie, oraz staranniejszego kształcenia oficerów.

Bobrinskij (kijowski) bronił kredytu.

Odrzucono wniosek o zamknięciu dyskusyi, odkładając ją do następnego posiedzenia. Pozostało 10 mówców.

Konstanty Podhorski. (11)

Po obu stronach cieśniny Beringa.

Opuściwszy kraj i strony, w których się urodził i mieszkał, rodzinę, zwykłe zajęcia domowe, wszystko co życiem jego było, aby się udać na daleką północ o przebrzydłym klimacie, pozbawioną wszelkiego uroku dla oka i zmysłów, elementarnego komfortu tak dla ciała, jak dla duszy, opętany do tego rodzajem optymistycznej gorączki, która go zaślepia, która go do tej gry z losem popycha, zabijając wszelkie zastanowienie, śpieszny zdobyć jaknajprędzej, to po co przyjechał; mając zaś przytem myśl, napełnioną nadzieją łatwej zdobyczy, wierzy w niemożebność i hazard, a pomyślność tych niewielu, którzy mu za wzór służą, jak katarakta zaciemnia rozwagę, odwracając myśl od przypuszczalnego niepowodzenia, tego *memento mori*, które jak wstrętne widziadło od siebie odpycha. Wszystko to ustaje w chwili, kiedy po rozpaczliwej walce bolesna rzeczywistość zdejmuje mu zasłonę z oczu, odkrywając nagą prawdę, prawdę tem gorszą, że pociąga za sobą upadek ducha i utratę wiary w jutro, która stanowi o życiu i przywiązuje do niego.

III.

Otóż gdym wylądował na tym jałowym brzegu półwyspu Sewarda dziesiątki tysięcy rozpromienionych, pełnych otuchy twarzy, opowiadało sobie o coraz to nowych i bogatszych odkryciach złota, żyjąc tylko jedną myślą, jednem uczuciem, że za kilka miesięcy powrócą do swoich, z możnością dania tym drogim sercu istotom szczęścia, które kupić można, to jest to, co dziewięćdziesiąt dziewięć setnych ludzkości za szczęście uważa.

Jedyna mniej więcej zabudowana ulica kipiała życiem, a tłok był taki, że przecisnąć się przez nią było nielada zadaniem. Ze sto z górą restauracyi i barów, urządzonych na prędce, stało przed nami, a wszędzie stukano, klejono i malowano.

Całość robiła wrażenie olbrzymiego jarmarku, lub *Vogelschiessen* w prowincyonalnem niemieckim miasteczku. W każdej restauracyi, w każdym barze muzyka, grajki, lub ochrypłe gramofony, wygrywały popularne śpiewki w najprzeraźliwszy sposób, a pod ścianami stały stoły do gry: ruleta, black jack, crab, faraon, poker, loterye liczbowe, loto etc. etc. Każdy taki stół miał swego krupiera, przed którym w odpowiednio urządzonych żłobkach leżały rulony złotych, lub srebrnych monet rozmaitej waluty, oraz najrozmaitszych kolorów marki do grania.

Wrzawa, pijatyka i gra na każdem miejscu, co chwila bójka, a od czasu do czasu wystrzał na wiwat, lub wymierzony w kogoś i trafiający nieraz w osobę, nic nie mającą wspólnego z danem zajściem.

Między tym ludem o opalonych, przepitych i zaognionych twarzach, krzyczącym, plującym bez ustanku, gburowatym w obejściu, ale *bon enfant* w gruncie i wesołym z usposobienia, przesuwały się jak łasice, wiecznie uśmiechnięte kobiety, podmalowane, o cerze porcelanowych lalek, zawsze głodne i spragnione, zawsze gotowe pocieszyć i przytulić... za odpowiednie wynagrodzenie. Przeważnie francuzki lub żydówki, doświadczonym przeczuciem wiedzione, zleciały się tu jak wróble z najrozmaitszych części świata, by wziąć udział w rozkrzewianiu kultury ras białych w tym kraju eskimosów, fok i lodowców. A ślady tej kultury były już widoczne; krajowcy, chociaż okryci jeszcze w skóry reniferów, włosem na zewnątrz, swobodnie przesuwali się między tłumem tych nowych przybyszów, tak zwanych w ich języku *Crikroki*, ofiarując rozmaite swoje wyroby za towar, lub pieniądze. Mając pamięć świeżą, jak dzieci, chwytali prędko i z łatwością słowa angielskie i ich znaczenie, objawiając przytem z dniem każdym coraz wybitniejszy gust do whisky i tytoniu, oraz dolara, wartość którego zaczęli *petit a petit* oceniać na równi z krzewicielami tej, tak wysoko cenionej cywilizacyi. Nie zdążyłem jeszcze oprzytomnieć i myśli zebrać, co i jak mam począć z sobą i z moimi kuframi, jak już spotkałem moje trzy francuzki ze statku „Jeanie", odświeżone i na stanowisku, w jednym z barów o przeraźliwym fonografie. Były już zainstalowane i zdążyły zrobić umowę z właścicielem baru, że za każdy *drink* wypity przez klientów z ich namowy, otrzymają czwartą część jego wartości, t. j. dwanaście i pół centów. Oczywiście by zrobić dobry początek poprosiły mnie o *Sherry Flip*, co razem z *gin Fizz'em*, który kazałem sobie podać, pół dolara do ich kieszeni wpakowało. Miałem z sobą namiot i odpowiednie meble, t. j. składane łóżko ze wszystkiem, co do niego należy, składany stół i trzy takież krzesła, ale to wszystko było jeszcze w głębi „Jeanie" i nie mogło być dostarczone przed jutrem. Zacząłem więc szukać jakiegoś przytułku, a podczas tej wędrówki głód, ten władca, któremu *nolens volens* ślepo ulegać przywykliśmy, zaczął despotycznie dyktować mi swoje prawa. Namiot dużych rozmiarów, naciągnięty na ramach, z szumnym napisem *Café de Paris* zwrócił moją uwagę. Przypomniały mi się liczne śniadania i obiady, podawane z gustem i elegancyą na *Avenue de l'Opera*, a to wspomnienie, zaostrzyło mój apetyt. Szerokie, płótnem obite drzwi stały otworem, wszedłem więc w humorze nie najlepszym, jak przystoi na zgłodniałego słowianina.

Zaledwie przekroczyłem próg, gdy padł okrzyk: *Hello mon cher, est-ce posible vous ici?* i kilka wyciągniętych rąk zatrzymało mnie w miejscu. Z prawdziwą przyjemnością i zdziwieniem ujrzałem przed sobą trzech francuzów, których dobrze znałem w New-Yorku i z których jeden, le vicomte Henry du Parc, był mi zawsze miłym i sympatycznym towarzyszem. Dwaj inni byli to hrabiowie Jacques i Gabriel des Garets. Spotkać niespodzianie dobrych znajomych, kiedy się jest u samych wrót cieśniny Beringa bez określonego programu, z myślami zmieszanemi jak powidła, jest rozkoszą i ulgą, której opisać niepodobna. Od chwili wylądowania, a właściwie od chwili opuszczenia Seattle, cały tłum ludzi, który mnie otaczał, tłum tak odrębny od ludzi z którymi dotąd miałem do czynienia, wywołał we mnie pewną odrazę do ludzkości; brutalność jego raziła mnie, a rubaszność odtrącała.

Pierwszy lepszy brudas, najęty na brzegu dla odniesienia pakunków, żujący tytoń i klepiący po ramieniu ze słowami: *Hello my boy, where are you from?* chociaż w gruncie rzeczy nic złego w sobie niema, wyradzał we mnie mimowoli pewne odśrodkowe uczucie, połączone ze złowrogim świerzbem prawej dłoni. Widok więc ludzi, których znałem poprzednio, o których wiedziałem, kim są, z którymi miałem coś wspólnego, chociażby zwyczaj i potrzebę szczotki do zębów i mydła, był przyjemnością, przez którą przejść trzeba osobiście, aby należycie oceniona była.

Otóż ze zdziwieniem dowiedziałem się, że trzej wyżej wymienieni od dwóch tygodni siedzą już w Nome, że ich ta gorączka Alaski opanowała równie, jak mnie i że przybyli tak samo jak ja starać się o umizgi fortuny. Do chwili znalezienia własnego kąta zabrali mnie do siebie, i u nich tę pierwszą noc na dwóch, złożonych na ziemi kołdrach spędziłem.

Od końca maja do połowy sierpnia nocy w północnej Alasce niema; północne słońce świeci, chociaż nie tak rzęsiście, jak w południe, ale dostatecznie, aby umożebnić robienie momentalnych zdjęć fotograficznych, oraz czytanie w pokoju bez światła. Ludzie więc pracują tu tak samo w nocy, jak w dzień, co przedłuża zbyt krótki sezon letni, trwający od połowy czerwca do połowy października i nie dziw przeto, że budując dzień i noc, a mając przytem gotowy i już obrobiony materyał leśny, przywieziony na statkach, wznoszono miasto Nome z nadzwyczajną szybkością.

W parę dni po moim przyjeździe du Parc i ja przenieśliśmy się do drewnianego domku o trzech pokojach, za który płaciliśmy z początku po dwanaście dolarów dziennie, cenę, która z czasem znacznie spadła. Gospodynią naszą była pani D., francuzka, fenomenalnej tuszy, przedsiębiorcza, kręcąca się dzień i noc, wykłócająca się z każdym o wszystko, a w chwilach dobrego humoru, opowiadająca nam do znudzenia historyę swej świetnej przeszłości, kiedy była kochanką nieżyjącego już księcia X., magnata rosyjskiego. Obrotna i sprytna, pierwszym statkiem przyjechała do Nome, zajęła „lot" i na nim zbudowała kilka domków, które wynajęła odrazu za wyżej wspomnianą cenę.

(D.c. n.)

REDAKTOR I WYDAWCA
WŁODZIMIERZ hr. GROCHOLSKI

ROZKŁAD JAZDY POCIĄGÓW

(Letni).

Na kol. Południ.-Zachodniej:

Kuryer I i II kl. Odesa, Kiszyniów, Elizawetgrad — odchodzi o godz. 9 w., przych. o godz. 9 m. 45 zrana.

Pocztowy I, II i III kl. Odesa, Brześć, Bałystok, Grajewo, Humań, Nowosielice — odchodzi o godz. 9 m. 15 zrana przychodzi o godz. 9 w.

Osobowy I, II i III kl. Odesa, Humań, Nowosielice — odchodzi o godz. 12 m. 30 w nocy, przych. o godz. 6 m. 15 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Odesa, Wołoczyska, Wiedeń — odchodzi o godz. 9 m. 35 w., przych. o godz. 8 m. 20 zrana.

Mieszany II i III kl. Odesa, Brześć — odchodzi o g. 7 zrana, m. 25 przychodzi o g. 7 m. 35 w.

Towarowy pośp. IV kl. Odesa, Brześć, Znamienka — odchodzi o godz. 9 m. 53 w., przych. o godz. 1 m. 10 po poł.

Kuryer I i II kl. — Warszawa, Brześć — odchodzi o godz. 7 m. 10 w., przych. o godz. 11 m. 03 zrana.

Pocztowy I, II i III kl. Warszawa, Sarny, Kowel, Iwangród, Granica, Wiedeń —odchodzi o godz. 12 m. 25 po poł. przychodzi o godz. 7 m. 50 w.

Osobowy I, II i III kl. Brześć, Białystok, Grajewo — odchodzi o godz. 12 m. 05 w nocy, przych. o godz. 6 m. 56 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Petersburg, Warszawa, Sarny, Kowel, Wilno - odch. o g. 11 m. 50 w. przychodzi o godz. 7 m. 51 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Rostów nad Donem, Sewastopol, Ekaterynosław, Znamienka, Fastów — odch. o godz. 8 m. 20 zrana przych. o godz. 9 m. 55 w.

Pocztowy I, II i III kl. Mikołajów, Elizawetgrad, Znamienka, Fastów — odchodzi o godz. 11 m. 20 w., przychodzi o godz. 7 m 15 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Mikołajów, Elizawetgrad, Znamienka, Fastów — odchodzi o godz. 10 m. 50 zrana, przychodzi o godz. 5 m. 59 po poł.

Osobowy I, II i III kl. Berdyczów, Radziwiłów, Wiedeń — odch. o godz. 8 m. 25 w., przychodzi o godz. 10 m. 26 zrana.

Mieszany I, II i III kl. Olszanica, Biała-Cerkiew, Fastów — odch. o godzinie 5 po poł. przychodzi o godz. 9 m. 28 zrana.

Towarowy pośp. IV kl. Sarny, Kowel — odchodzi o godz. 10 m. 14 w., przych. o g. 7 m. 40 zrana.

Towarowy pośp. IV kl. Malin — odchodzi o godz. 4 m. 20 po poł., przych. o godz. 9 m. 15 zrana.

Na kol. Mosk.-Kij.-Woroneskiej:

Pośpieszny I, II i III kl. Moskwa — odch. o godz. 11 m. 45 zrana, przych. o godz. 6 m. 10 wiecz.

Pocztowy I, II i III kl. Moskwa, Kursk — odch. o godz. 1 w nocy, przych. o godz. 6 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Moskwa, Kursk Woroneż—odchodzi o godz. 12 m. 20 po poł przych. o godz. 5 m. 10 po poł.

Osobowy I, II i III kl. Petersburg, Kursk Woroneż—odchodzi o godz. 6 m. 20 wiecz. przych. o godz. 11 zrana.

Pocztowy I, II i III kl. Połtawa, Charków Kremieńczug—odchodzi o godz. 12 m. 15 w nocy, przych. o godz. 7 m. 10 zrana.

Tow.-osobowy II i III kl. Połtawa, Charków,—odchodzi o godz. 11 m. 25 zrana, przych. o godz. 6 m. 48 wiecz.

Osobowy I, II i III kl. Kursk—odchodzi o godz. 11 wiecz., przych. o godz. 7 m. 30 zrana.

Pośpieszny I, II i III kl. Połtawa, Charków Łozowaja, Rostów, Sewastopol — odchodzi o godz. 8 m. 12 w. przych. o g. 9 m. 40 oddz. rano.

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Wasilczykowska (Proreznа) Nr 9, róg Puszkińskiej